Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 215
Łódź piątek 5 sierpnia 1938 r.

Wódz sowieckiej armii Blücher chce zbombardować Japonię

Litwinow żąda wycofania wojsk japońskich

TOKIO, 5. 8. — Kursują tu pogłoski, że marszałek Blücher zwołał w Chabarowsku radę wojenną i zażądał od rządu moskiewskiego pozwolenia na wszczęcie energicznej akcji wojennej, która przewiduje m. in. zbombardowanie przez lotnictwo sowieckie wielkich ośrodków handlowych i przemysłowych w Japonii.

Krążą również pogłoski, że marsz. Blücher, do którego Stalin nie ma zaufania, zostanie odwołany ze stanowiska głównodowodzącego armią na Dalekim Wschodzie i będzie zastąpiony przez obecnego wicekomisarza obrony narodowej Fedko.

MOSKWA, 5.8. — Agencja Tass podaje: Dnia 4 sierpnia ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu odwiedził Litwinowa. Mówiąc o starciach w rejonie jeziora Chasan, ambasador oświadczył, iż rząd japoński ma zamiar rozwiązać „incydent“ w drodze pokojowej jako incydent lokalny. Dlatego też w myśl instrukcyj swego rządu ambasador proponuje zaniechanie wrogich działań po obu stronach i przyjęcia drogi rokowań dyplomatycznych.

Litwinow odpowiedział, że jeżeli rząd japoński ma rzeczywiście zamiary pokojowe, to działania japońskich władz wojskowych bynajmniej nie odpowiadają tym zamiarom. Tylko w sposób ironiczny można nazwać działaniami pokojowymi przejście drogą zbrojną granicy sowieckiej i nocny atak na sowiecki posterunek graniczny przy użyciu artylerii. „Incydent“ jest jedynie wynikiem tych działań i nie powstałby wcale bez nich. Jeżeli Japończycy zaniechają ataków i ognia na terytoria sowieckie i odwołają resztki swych wojsk, które mogłyby jeszcze pozostawać na terytorium sowieckim, to wojska sowieckie nie będą miały powodów kontynuować odpowiednich działań wrogich i rząd sowiecki będzie wówczas gotów do dyplomatycznego zbadania propozycyj, jakie rząd japoński zechce mu uczynić. Jednakowoż należy przed tym zapewnić nienaruszalność granicy sowieckiej, ustalonej w układzie w Hunczung i na mapie dołączonej do tego układu.

Ambasador Szigemitsu oświadczył, iż nie ma zamiaru ponawiać dyskusji na temat granicy i odpowiedzialności tej czy innej strony, gdyż w sprawie tej nie ma zgodnej opinii obu stron. Uznaje on ważność układów międzynarodowych, lecz po oddzieleniu się od Chin, Mandżukuo posiada swoje własne dane. Japonia widzi obecnie po raz pierwszy mapę, dołączoną do układu Hunczung. Dlatego też nie jest rzeczą słuszną rozstrzyganie incydentu na podstawie tego rodzaju mapy. Jednakowoż rząd japoński skłonny jest podjąć na miejscu konkretne rokowania w sprawie układu i mapy. Już przedtem prowadzone były rokowania na temat ścisłego wytyczenia granicy pomiędzy Japonią i Związkiem Sowieckim i osiągnięto porozumienie co do utworzenia komisyj mieszanych. Jeśliby opierano się tylko na mapach, to nie byłoby mowy o komisjach mieszanych. Wobec tego należy mówić praktycznie o zaniechaniu wrogich działań i przywróceniu status quo, jakie istniało przed 11 lipca.

Komisarz Litwinow odpowiedział:

Rząd sowiecki nie cofa swej zgody na utworzenie komisyj mieszanych na warunkach, sprecyzowanych i wskazanych przez niego, lecz wówczas chodziło nie o ustanowienie nowej granicy, ale o wytyczenie (ustalenie wiech granicznych) bądź o powtórne wytyczenie granicy na podstawie istniejących układów i map.

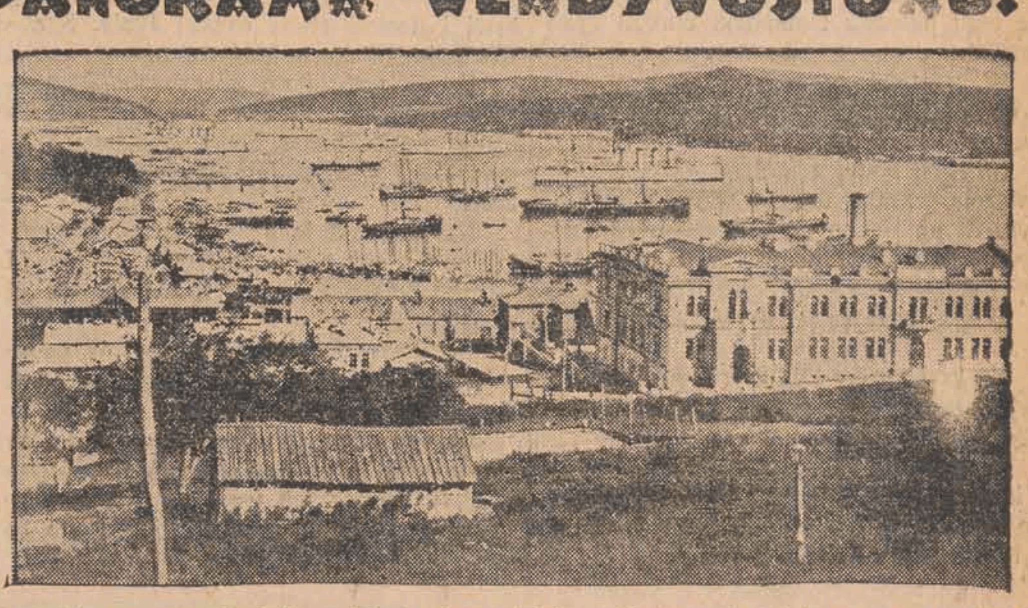
Jeżeli rząd japoński oświadczy nam wyraźnie, iż uznaje układ w Hunczung, to gotowi będziemy włączyć granicę, wskazaną w tym układzie.

Japończycy sami mogli przekonać się po nocnym zajęciu wzgórza Zaoziernaja, iż nie były tym czynione żadne przygotowania do działań zaczepnych, ani nie budowane żadne fortyfikacje. Świadczy to to najlepiej o pokojowych intencjach strony sowieckiej.

Lecz narody sowieckie nie zniosą obecności wojsk obcych na żadnym kawałku terytorium, uważanym przez nie za niesporną ich własność, i nie powstrzymają się przed żadną ofiarą, aby uwolnić to terytorium. Dlatego też o ile kontunuowane będą ataki i ostrzeliwania terytorium sowieckiego, albo o ile choć jeden żołnierz japoński będzie się tam znajdował, rząd sowiecki musi zachować swobodę działania. Pan ambasador wie oczywiście i prześle ściśle swemu rządowi wiadomość, co jest niezbędne dla zaprzestania wrogich działań. — Rząd japoński będzie mógł otrzymać kopię lub fotografię układu w Hunczung i map, aby dać odpowiednie zarządzenia władzom miejscowym.

Ambasador japoński przyrzekł przedstawić przebieg rozmowy swemu rządowi.

PANORAMA WŁADYWOSTOKU.



Rzut oka na mapę Dalekiego Wschodu wyjaśnia, dlaczego Sowiety chcą odepchnąć Japończyków od Władywostoku. Wąski pas ziemi nad morzem łączący ten ważny port z koleją transsyberyjską jest w obecnej konfiguracji nie do utrzymania. Jego szerokość wynosi w wielu miejscach zaledwie kilkanaście kilometrów. Władywostok został założony w roku 1860 przez cara Aleksandra II.

Huraganowy deszcz bomb powstańczych zasypał okopy „rządowców“ nad rzeką Ebro.

BARCELONA, 5. 8. — Komunikat ministerstwa obrony donosi: W obszarze rzeki Ebro trwają zacięte walki. Wszystkie przeciwnatarcia nieprzyjaciela zostały odparte, a na północ od Fayon wojska nasze zdobyły trzy ważne strategiczne punkty. Na froncie Lewantu wojsko nasze posuwają się w dalszym ciągu naprzód na odcinku Guadalaviar.

PARYŻ, 5. 8. — Korespondent Havasa donosi z Saragossy, że w ciągu całego dnia wczorajszego kilkaset samolotów gen. Franco bombardowało linie wojsk nieprzyjacielskich na odcinku Ebro. Bombardowanie zmusiło nieprzyjaciela do zaniechania wszelkich ataków na tym odcinku.

SALAMANKA, 5. 8. — Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi: Na odcinku rzeki Ebro odparliśmy ataki nieprzyjaciela. Na odcinku Mesuinenza oddziały nasze posunęły się naprzód. W obszarze górzystym odcinka Tage du Guadalaviar z powodzeniem wojska nasze wypierały nieprzyjaciela, kryjącego się w terenie.

Cały Nowy Jork witał z entuzjazmem zwycięzcę Atlantyku „przez pomyłkę“.

Triumfalny powrót Corrigana do Ameryki.

NOWY JORK, 5. 8. — Wczoraj na pokładzie transatlantyku „Manhattan“ przybył do Nowego Jorku lotnik amerykański Douglas Corrigan, który niedawno „przez pomyłkę“ przeleciał z Nowego Jorku do Irlandii. Corriganowi zgotowano niebywale wspaniałe przyjęcie — jak twierdzą — najwspanialsze od czasu, gdy Nowy Jork witał Lindbergha.

W chwili, gdy „Manhattan“ wchodził do portu, odezwały się

syreny wszystkich statków,

fabryk itd. Na odgłos syren olbrzymie tłumy, zgromadzone w porcie, wśród okrzyków i wiwatów rzuciły się do nabrzeża, gdzie przybić miał statek. Nad portem unosiły się

całe eskadry samolotów.

Napływ tłumu był tak wielki, że nie było mowy o przybiciu statku i wyładowaniu pasażerów. Dopiero liczne oddziały policji utworzyły szpaler, wśród którego Corrigan samochodem w otoczeniu eskorty motocyklistów, torujących drogę, przejechał do hotelu w centrum miasta. Wiwatom i objawom entuzjazmu ulicy nowojorskiej nie było końca. Jeszcze na pokładzie statku Corrigan musiał przyjąć niezliczoną ilość reporterów i fotografów. W oświadczeniu swym, złożonym prasie, znakomity lotnik stwierdził jeszcze raz, iż lot jego do Europy był wynikiem zwykłej pomyłki.

REGULARNY LOT DOOKOŁA ŚWIATA

BERLIN, 5. 8. — Znany lotnik niemiecki, Hans Bertram, przybył we czwartek o g. 22.05 samolotem komunikacyjnym z Lizbony na lotnisko Tempelhof. W ten sposób zakończony został lot Bertrama dookoła świata, w czasie którego posługiwał się on wyłącznie samolotami regularnych linij komunikacyjnych.

Bertram dokonał przelotu dookoła świata dokładnie w 20 dni, 21 godzin, 35 min. Trasa lotu biegła z Berlina przez Bagdad, Karachi, Kalkutę, Bangkok, Manillę, Honolulu, San - Francisco, Nowy Jork, Lizbonę i wreszcie Berlin.

„HAWAI CLIPPER“ PRZEPADŁ.

MANILLA, 5. 8. — Okręty floty Stanów Zjednoczonych, poszukujące od 29-go lipca zaginionego samolotu „Hawai Clipper“, przerwały poszukiwania. W czasie od zaginięcia samolotu do czasu przerwania poszukiwań okręty i samoloty przeszukały obszar o powierzchni 100 tysięcy mil kwadratowych, niestety, bez rezultatu.

ZWŁOKI KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA pozostaną w Wołczynie

BRZEŚĆ n. Bugiem, 5.8. — Jak wynika z oświadczenia Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego sprawa pozostawienia zwłok króla Stanisława Augusta w kościele w Wołczynie została już przesądzona przez władze w tym sensie, że zwłoki te pozostaną tam na stałe. Według informacyj otrzymanych przez poleski urząd wojewódzki — ministerstwo WR i OP. przeznaczyło bardzo poważne kredyty na należyte odrestaurowanie kościoła wołczyńskiego, ażeby stworzyć godną oprawę dla szczątków ostatniego króla Polski.

Do Wołczyna przybył zastępca naczelnika wydziału budowlano - komunikacyjnego w poleskim urzędzie wojewódzkim p. Sokołowski, oraz konserwator zabytków p. Dutkiewicz. Przybyli otworzyli kryptę, która była zamknięta na klucz od chwili przywiezienia do tej krypty trumny, tj. od dnia 14 lipca br.

Po otwarciu krypty i sprawdzeniu, że trumna pozostała nienaruszona, kryptę ponownie zamknięto.

Proboszczowi kościoła w Wołczynie ks. Antoniemu Czyszewskiemu, który prosił o pozostawienie mu kluczy, względnie o zezwolenie na dorobienie nowych do krypty, komisja odmówiła.

Długi państwowe Polski wynoszą niespełna 5 miliard. zł

Według danych Ministerstwa Skarbu, ogólna suma długów państwowych Polski osiągnęła na dzień 1 kwietnia roku bież. 4.933.511.599 złotych wobec 4.762079.704 złotych na dzień 1 października 1937 roku. Wzrost zadłużenia w ciągu sześciu miesięcy wynosi więc 171.431.895 zł.

Długi wewnętrz. wzrosły o 245.161.570 zł., osiągając kwotę 2.375.491.386 złotych wobec 2.130.329.816 zł. na dzień 1 października 1937 r.

Natomiast długi zagraniczne spadły o 73.729.675 złotych (z 2.631.749.888 do 2.558.020.213 zł.)

Dolar 5.29

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29, funty szterlingi 25.88, franki szwajcarskie 120.90, franki francuskie 14.53 i liry włoskie po 22.80.

Aresztowanie niesolidnego zastępcy

Kasjer zabrał na urlop 5000 złotych z gotówki firmy.

WARSZAWA, 5. 8. — W firmie Przedsiębiorstwo Przewozu Wyrobów Polskiego Monopolu Spirytusowego, Konstanty Ołdak i Halina Podolecka (Ząbkowska 38) urlopowany został kasjer Jan Szymański, na którego miejsce, jako zastępcę został czasowo zaangażowany Roman Szargorocki (Zacisze, ul. Palmowa).

Do obowiązków Szargorockiego należało przyjmowanie należności, inkasowanych przez inkasentów firmy od odbiorców wyrobów monopolowych. Szargorocki przyjął od inkasentów 17 tysięcy złotych, które zamknął w kasie firmowej. Następnego dnia, Szargorocki zjawił się w biurze, które otworzył powierzonym mu kluczem, dobrał się do kasy, odliczył 5.000 złotych, schował je do kieszeni, biuro zamknął, a klucze pozostawił dozorcy domu Marcinowi Kordujowi.

Właściciele firmy nie mogąc się doczekać przybycia kasjera, wysłali jednego z pracowników do mieszkania Szargorockiego. Wysłannik powrócił niebawem i oświadczył, że kasjera już od dłuższego czasu nie ma w mieszkaniu. Wobec powyższego, sprawdzono zawartość kasy, a, gdy stwierdzono brak przywłaszczonej przez kasjera kwoty, zawiadomiono policję, która wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie.

Za zbiegłym defraudantem

rozesłano listy gończe

i ujęto go wczoraj w Lidze, gdzie bawił przejazdem na motocyklu. Szargorockiego przewieziono pod eskortą do Warszawy, gdzie osadzono go w areszcie przy urzędzie śledczym. Ze zdefraudowanej kwoty, kasjer wydał 800 złotych na zakup motocykla, 100 złotych dał pośrednikowi przy kupnie motoru, a 100 złotych zdołał już wydać na hulanki i zabawy w drodze.

Przed wyjazdem defraudant odwiedził przebywającą w szpitalu chorą na gruźlicę żonę swoją, której kupił woreczek za 4 złote, koszule za 2 złote i zostawił jej 13 złotych na wydatki.

Badany przez policję Szargorocki oświadczył, że i tak postąpił „bardzo solidnie“, pozostawiając w kasie 1200 złotych, które mógł przecież również przywłaszczyć. Kwota 5000 złotych nie powinna mieć takiego wielkiego znaczenia dla poszkodowanej firmy. Motywem kradzieży pieniędzy, była, jak zeznaje defraudant, chęć przyjemnego spędzenia urlopu.

Przybycie lorda Runcimana do Pragi.



Lord Runciman w towarzystwie swojej małżonki po przybyciu do Pragi, gdzie objął rolę arbitra w zatargu czesko-niemieckim. Wczoraj lord Runciman przyjął przedstawicieli Niemców sudeckich i Węgrów.

Katastrofa pod wiaduktem kolejowym.

Kierowca auta ciężko ranny.

RADOMSKO, 5. 8. — Wydarzyła się w Radomsku groźna katastrofa samochodowa, która, na szczęście, nie pociągnęła śmiertelnych ofiar w ludziach.

W godzinach popołudniowych auto poznańskiej firmy „St. Marecki“, prowadzone przez szofera Narcyza Krzemieńskiego — Ratajczana 46, wjechało pod wiadukt kolejowy przy ul. Reymonta, kierując się w stronę ul. Sierakowskiego. W tej samej chwili pod wiadukt wjechała z przeciwnej strony furmanka. Szofer, chcąc w wąskim tunelu wyminąć furmankę, skręcił na prawo, uderzając wierzchem karoserii o wystające szyny, podtrzymujące strop wiaduktu. Skutkiem zderzenia dach karoserii uległ znacznemu uszkodzeniu i pogięciu, kierowca zaś doznał ciężkiego uszkodzenia czaszki. Auto zatrzymano na miejscu wypadku, szofera zaś przewieziono do najbliższego lekarza, celem udzielenia mu pierwszej pomocy.

Na marginesie powyższego zaznaczyć należy, iż wiadukt przy ul. Reymonta w ogóle nie nadaje się do ruchu kołowego, gdyż jest za niski i za wąski.

Wieśniak w przystępie szału

porąbał żonę siekierą

i sam popełnił samobójstwo

KUTNO, 5. 8. — Ubiegłej nocy we wsi Kosów, gm. Wojszyce, pow. kutnowskiego w rodzinie rolnika Domańskiego rozegrał się krew w żyłach mrożący wypadek. Rolnik Domański już od długiego czasu chorował na rozstrój nerwowy. Również jeden z synów był chory umysłowo i z tego powodu Domański bardzo dużo cierpiał.

W ostatnich czasach choroba przybrała na sile i Domański stał się bardzo mrukliwy.

Ubiegłej nocy, gdy żona już spała, dostał rolnik ataku szału. Wstał z łóżka i wyszedł po siekierę. Po chwili wrócił uzbrojony do mieszkania i widząc w dalszym ciągu żonę śpiącą rzucił się z siekierą na nią, zadając jej 6 straszliwych ciosów.

Na krzyk żony i widząc krew wpadł w furję i pobiegł do synów, którzy spali w stodole.

Na pukanie nikt nie otworzył bramy. Widocznie bardzo mocno spali. Nie mógł się dostać do stodoły, gdyż od środka była zamknięta, wrócił do mieszkania i poderżnął sobie nożem kuchennym gardło.

Kiedy nad ranem obudzili się synowie i poszli oprzątać konie, zwrócił ich uwagę fakt, że drzwi od mieszkania są otwarte.

Po przekroczeniu progu usłyszeli słabe jęki i oczom ich przedstawił się straszliwy widok: oboje rodzice leżeli w kałuży krwi i dawali słabe oznaki życia. Synowie pobiegli do sąsiadów o pomoc.

Zanim wrócili do mieszkania Domański dowlókł się aż do pieca i w strasznych męczarniach skonał. Natomiast żona Domańskiego dawała jeszcze słabe oznaki życia.

Natychmiast ją przewieziono do szpitala w Kutnie, gdzie walczy ze śmiercią, i lekarze dają małą nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Stanisław Domański już był w podeszłym wieku a żona jego Michalina, ma również 55 lat.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności synowie uniknęli śmierci od siekiery ojcowskiej. Wypadek ten wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie i jest żywo komentowany.

SZPITAL BEZ LEKARZA-CHIRURGA

Płochliwy wierzchowiec

przyczyną wypadku samochodowego.

WIELUŃ, 5. 8. — W tych dniach na szosie tuż za osadą Lututów pow. wieluńskiego — miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy, którego ofiarą padł 53-letni Bolesław Szczepaniak, kierowca samochodu ciężarowego z firmy „Browar Danielewicza" w Sieradzu.

Szczepaniak, któremu w podróży towarzyszyła córka jego Helena pragnąca użyć przejażdżki samochodem — po złożeniu transportu piwa w Lututowie wracał do domu. — Tuż za Lututowem samochód mijał jadącego konno rządcę maj. Lututów, którego koń w chwili wymijania spłoszył się wpadając nieomal wraz z jeźdźcem pod samochód.

Kierowca samochodu Szczepaniak, pragnąc jeszcze w ostatniej chwili ratować jeźdźca i konia co mu się w zupełności udało skręcił raptownie w bok, przy czym samochód wpadł do rowu ulegając b. poważnemu uszkodzeniu, grzebiąc pod swymi szczątkami ofiarnego kierowcę oraz jego córkę.

Nieszczęśliwym pośpieszyli natychmiast z pomocą przypadkowi przechodnie wydobywając ciężko pokaleczonego Szczepaniaka, który między innymi doznał b. niebezpiecznych obrażeń brzucha oraz przebicia — prawdopodobnie stłuczoną szybą — wnętrzności.

Córka nieszczęśliwego kierowcy wyszła z wypadku szczęśliwym trafem z nieznacznymi okaleczeniami rąk.

Oboje rannych przewieziono natychmiast taksówką do szpitala w Sieradzu, gdzie jak się okazało według orzeczeń tamtejszego lekarza potrzebne było natychmiastowe operowanie Szczepaniaka, którego niestety nie miał kto dokonać.

Dziwnym się wydaje polecenie tamtejszego doktora, który miast sprowadzić telefonicznie lekarza - chirurga do tak poważnie chorego — kazał przewozić go taksówką do szpitala W. W. Św. w Wieluniu narażając na liczne wstrząsy na blisko 50 km wyboistej szosie.

Stan Szczepaniaka, którego mimo późnych godzin nocnych natychmiast operowano — jest na razie bardzo groźny.

—oOo—

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Japonia zaproponowała Sowietom kompromis w formie wycofania walczących wojsk ze spornego terytorium, który zostałby na razie zneutralizowany.

(—) Niemcy czechosłowaccy wręczyli lordowi Runcimanowi memoriał, dotyczący problemu sudeckiego.

(—) Rząd czechosłowacki w odpowiedzi na niemiecki protest przeciwko przelotowi samolotów czeskich nad miastem Glatz (Kładzko) wyjaśnił, że lotnicy ci zabłądzili i zostaną ukarani.

(—) Komitet londyński dla spraw uchodźców stwierdził, że 661 000 uchodźców, przeważnie żydów z Niemiec i Austrii, szuka schronienia w obcych krajach. Stany Zjednoczone zgodziły się przyjmować z tej liczby rocznie 27 000 osób.

(—) W Warszawie mówi się znów o powierzeniu ważnej misji wojewodzie Biłykowi, bardzo dobrze widzianemu w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Pogłoski te łączą się z przewidywaniami o zmianach po powrocie P .Prezydenta R. P. z wywczasów letnich do kraju.

(—) Obrońcy bandyty Bolesława Samoszuka, skazanego na karę śmierci przez powieszenie, doręczono odpowiedź na skierowaną do kancelarii Prezydenta R. P. prośbę o ułaskawienie. P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Samoszuk, który liczy zaledwie 18 lat, ale od 10 roku życia jest przestępcą, zostanie więc stracony.

(—) Miasto Warszawa zakończyło rozmowy o konwersyjnej pożyczce, zaciągniętej w 1928 r. w Stanach Zjednoczonych na 10 milionów dolarów w złotych.

Oprocentowanie pożyczki obniżono z 7 na 4 i pół procent. Termin spłaty nie został przedłużony, tak że całość pożyczki ma być spłacona do 1958 r.

(—) Posłowie Budzyński i Hoppe wyjeżdżają w najbliższych dniach do Czechosłowacji i zatrzymają się przede wszystkim w Morawskiej Ostrawie.

(—) W Ubieszynie (powiat Przeworsk) wieśniak Antoni Groch wraz ze swym synem ogłuszył ciosem siekiery w głowę swego drugiego syna Józefa Grocha, po czym przywiązał ogłuszonego do drzewa, naznosił kilkadziesiąt snopów żyta, którymi otoczył ofiarę i podpalił stos. Dopiero nad ranem znalazła policja zwęglone zwłoki Józefa Grocha.

Potwornych morderców, ojca i syna, aresztowano.

(—) Kupiec J. Angerstein, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Marcinkowskiego 19, który zakupywał w Łodzi artykuły galanteryjne i manufakturę, zapłacił dwom łódzkim firmom za towar sfałszowanymi wekslami. Firmy te zostały poszkodowane na 80.000 złotych. Ponieważ napływają skargi dalszych firm, suma oszustw przekroczy prawdopodobnie 100.000 złotych. Angerstein zbiegł za granicę, wobec czego aresztowano jego żonę, Marię.

Jedna możliwość: akord

Odpowiedź Zarządu Miejskiego dla murarzy

ŁÓDŹ, 5. 8. — Wczoraj, jak to zapowiadaliśmy, odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi konferencja przedstawicieli związku zawodowego „Praca" w sprawie likwidacji strajku murarzy z kanalizacji. Udział w konferencji wzięli: naczelnik wydziału społeczno-politycznego Urzędu Wojewódzkiego, dr. Wrona, poseł Waszkiewicz, prezes związku zawodowego sezonowców Zawiślański i kier. Ortel.

Po dłuższej dyskusji na temat postulatu podciągnięcia prac murarzy do wysokości stawek orzeczenia komisji rozjemczej dla przemysłu budowlanego — nacz. Wrona zaznaczył, że Urząd Wojewódzki dołoży wszelkich starań aż do specjalnego nacisku na Zarząd Miejski włącznie, by sprawę zlikwidować.

Jak się dowiadujemy strajkujący murarze od postulatu swego nie odstąpią. W sobotę wymówiono pracę około 1200 robotnikom z kanalizacji, którzy związani są z pracą murarzy. Z tego sądzić należy, że już wkrótce strajk zostanie zlikwidowany, nie może bowiem dojść do zwolnienia 1.200 robotników sezonowych już w połowie sierpnia.

Na skutek interwencji Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi — w dniu dzisiejszym Zarząd Miejski prześle związkowi na piśmie propozycję zlikwidowania sporu.

W dniu jutrzejszym natomiast zwołane zostało na godzinę 2 po południu ogólne zebranie strajkujących murarzy, na którym zapadnie decyzja.

Zależy ona od dzisiejszej odpowiedzi Zarządu Miejskiego.

* * *

W sprawie dzisiejszej konferencji uzyskaliśmy od p. wiceprezydenta Kozłowskiego oświetlenia sytuacji.

Wiceprez. Kozłowski oświadczył, że Zarząd Miejski nie może w stosunku do murarzy zastosować płac orzeczenia komisji dla przemysłu budowlanego, ze względu na to, że taki krok związany jest ze sprawą zwiększenia kredytów na roboty.

Fundusz Pracy wyczerpał już swe możliwości kredytowania i obecnie Zarząd Miejski nie może sprawy załatwić inaczej, niż drogą płac akordowych.

Takie stanowisko zawierać będzie dzisiejsza odpowiedź miasta na konferencji z przedstawicielami Zw. „Praca", która odbędzie się o godz. 2-ej po południu.

„SWETRZAŻE" KONFERUJĄ.

W Inspekcji Pracy odbyła się wczoraj konferencja zawarcia układu dla robotników fabryk swetrów. W fabrykach tych trwa jak wiadomo od szeregu dni strajk.

Wczorajsze rozmowy nie dały rezultatu, robotnicy bowiem nie chcą się zgodzić na proponowane przez przemysłowców warunki akordowe płacy.

W „POLANIE" — POROZUMIENIE.

Pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Szumskiego odbyły się wczoraj rokowania o zawarcie układu dla robotników fabryki „Polana" w Pabianicach.

W wyniku — uzgodniono warunki płacy i pracy.

NIEHONOROWANA UMOWA.

W przędzalni Hirszberga i Birnbauma przy ulicy Targowej 20 wybuchł nowy zatarg robotniczy na tle niehonorowania stawek płac. Robotnicy zwrócili się do inspekcji pracy z prośbą o interwencję. W związku z tym inspektor pracy 14 obw. inż. Feferman odbędzie rozmowę z przedstawicielami fabryki i robotników, celem zlikwidowania zatargu.

STRAJK W TOMASZOWSKIEJ GAZOWNI.

TOMASZÓW, 5. 8. — W gazowni miejskiej w Tomaszowie wybuchł strajk okupacyjny z powodu nie wypłacenia przez dyrekcję gazowni robotnikom zarobków z kilku miesięcy. O zatargu powiadomiono inspektora pracy 17 obwodu w Łodzi, który odbędzie dziś konferencję ze stronami zainteresowanymi.

ITA i HERSZ.

Tragikomiczna wojna o narzeczonego.

PROWINCJONALNE EMOCJE.

SIERADZ, 5. 8. — Do Ity Sonenberg (zamieszkałej w Sieradzu przy ulicy Krakowskie Przedmieście) zalecał się Hersz Rajchman, a nawet podobno jak twierdzi pani Ita miał się oświadczyć o jej rękę.

Przez czas dłuższy narzeczona przyjmowała go czym mogła, starając się wszelkimi sposobami uprzyjemnić narzeczonemu pobyt w jej domu.

Pomimo tego wszystkiego, narzeczonemu sprzykrzyła się narzeczona, puścił ją kantem.

Począł jeździć do Łodzi i znalazł sobie piękną dziewoję, która na pierwszy rzut oka zdobyła jego serce.

Pewnego dnia gdy Rajchman bawił u swego „ideału" został przez pannę Itę wyśledzony. Wywołała awanturę i niegościnni łodzianie, obu sieradzanom pokazali drzwi. Ita S. za wszelką cenę chciała odzyskać narzeczonego, natomiast Hersz Rajchman nie chciał o niej nawet słyszeć.

Ita S. pewnego razu oblała swego ulubieńca jakimś płynem. Ofiara sądząc, iż został oblany kwasem solnym począł przeraźliwie *krzyczeć, lecz później się okazało*, że było to zwykła woda.

Po pewnym czasie romantyczny kawaler udał się do Szlamkowiczówny zam. przy ul. Sukienniczej pod pozorem stołowania się u jej rodziców.

Po wyśledzeniu go Ita S. pewnego dnia wpadła do Szlamkowiczów krzycząc „Nie zabieraj mi narzeczonego". Niegościnni Szlamkowicze nie tylko ją wyrzucili z domu, lecz

i pobili ją i to dwukrotnie.

Poszkodowana oddała niegodziwego narzeczonego i Szlamkowiczów (ojca i 2-ch synów) pod Sąd. Na rozprawie karnej prócz pobicia poszkodowana rościła sobie pretensje do b. narzeczonego o sumę 600 złotych, jako zwrot kosztów za przyjęcia i drobne pożyczki. Natomiast były narzeczony przeczył wszystkiemu i zaznaczył, że ślubu z Itą wziąć nie może, bo ona jest o 6 lat starsza.

Sąd po dłuższej rozprawie skazał Hersza Rajchmana na 50 zł grzywny, Abrama Szlamkowicza łącznie na 13 dni aresztu, Hersza i Rywień Szlamkowiczów po 6 dni aresztu i po 30 zł grzywny. Za wyjątkiem Rajchmana wszyscy zapowiedzieli apelację.

JUTRO RANO ODMARSZ Z OLEANDRÓW

Udział Łodzi w Marszu I Kadrowej

ŁÓDŹ, 5.8. — Jutro o świcie wyruszą z Krakowa z Oleandrów drużyny, uczestniczące w wielkim dorocznym 14-ym Marszu Szlakiem Kadrówki na trasie z Krakowa do Kielc..

Marsz podzielony jest na trzy etapy i trwa trzy dni (Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce — razem 122.5 km).

Wielkie znaczenie ideowe oraz propagandowe tej jedynej w swoim rodzaju imprezy jest znane dobrze każdemu Polakowi. Marsz Szlakim Kadrówki stał się szkołą piechura polskiego.

W ciągu trzech dni trwania wielkiego marszu (6, 7 i 8 sierpnia) całe społeczeństwo polskie z wielkim zaciekawieniem będzie szukało w prasie wiadomości z trasy marszu.

Łódź ma bardzo pięknie zapisaną kartę w historii Marszu Szlakiem Kadrówki. Corocznie strzelcy z okręgu łódzkiego oraz patrole wojskowe biorą udział w wielkich zawodach, zajmując zaszczytne miejsce.

W roku bieżącym z okręgu łódzkiego Zw. Strzeleckiego zgłoszone zostały do marszu 4 zespoły a mianowicie: 1 patrol z Łęczycy, 1 patrol ZS Łódź-Miasto III (Monopol Spirytusowy) i 2 patrole ze Skarżyska (1 w wieku przedpoborowym, I w wieku popoborowym).

Specjalnie wielkie zadanie ciąży na barkach patroli Monopolu Spirytusowego z Łodzi i ze Skarżyska drużyny te bowiem w roku ubiegłym zdobyły w swej kategorii (B) 2 pierwsze nagrody przechodnie.

Ogółem do Marszu zgłosiło się 67 patroli. W grupie wojskowej startuje 17 patroli. W grupie przedpoborowych startuje 13 drużyn. W grupie poborowych startuje 32 patrole.

W grupie patroli bez broni (młodzi poniżej 16 lat) startuje 5 zespołów.

Program 14-go Marszu Szlakiem Kadrówki przewiduje 5 bm. o godzinie 18.30 zbiórkę oddziałów strzeleckich, orkiestr i zaproszonych organizacyj pod Wieżą Ratuszową. O godz. 19.20 pochód na Wawel. O godz. 20.10 przymarsz do Oleandrów.

W sobotę 6 sierpnia o godz 3.10 przybycie patroli na start do Oleandrów, raport, odczytanie historycznego rozkazu z dnia 6 sierpnia 1914 r., przemówienia, błogosławieństwo. O godz. 4 odmarsz patroli Szlakiem Kadrówki.

Sąsiedzka „rozmówka" lokatorki

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 5. 8. — W mieszkaniu własnym przy ul. Drukarskiej 8 usiłował pozbawić się życia 39-letni robotnik Franciszek Skóra, który wypił znaczną dozę kwasu solnego. Domownicy samobójcy wezwali lekarza pogotowia PCK., który udzielił pierwszej pomocy Skórze i umieścił go w szpitalu w Radogoszczu w stanie b. ciężkim.

— Na posesji nr. 2 przy ul. Wolnej pobita została w czasie kłótni lokatorka tegoż domu 40-letnia Antonina Kolasińska, która doznała rany tłuczonej głowy. Ofiarę bójki sąsiedzkiej opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił na dalszej kuracji w domu.

ŻYCIE ZGIERZA

NOCNY ALARM.

Rychły ratunek zapobiegł pożodze.

Wczoraj około godz. 1 w nocy miasto nasze zostało zaalarmowane przeraźliwym gwizdem syren pożarowych. Okazało się, że pożar wybuchnął w domu murowanym dwupiętrowym Kazimierza Klimeckiego przy ulicy Rędmonta 2.

Ogień powstał w komórce na strychu przy mieszkaniu, które na noc lokatorzy opuścili. Z tego też względu dalsi sąsiedzi spostrzegli niebezpieczeństwo, gdy ogień wydostał się już nazewnątrz. Na wszczęty alarm przerażonych mieszkańców zagrożonego domu zbiegli się sąsiedzi i poczęto gasić zwiększające się z każdą chwilą płomienie. Inni zdołali powynosić mienie mieszkańców. Zaalarmowano też straż, która prawie natychmiast wysłała pogotowie pierwsze a następnie resztę taboru. Dzięki temu pośpiechowi i dostatecznej ilości wody czerpanej ze stawu udało sie łatwo pożar zlikwidować. Jedynie część dachu się spaliła oraz komórka na strychu. Szkody jednak odnieśli znaczne mieszkańcy zagrożonego domu przy wynoszeniu mebli i rzeczy, które wskutek nocnych ciemności i pośpiechu zostały mocno nadwerężone.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyn pożaru.

PIORUN W MIESZKANIU.

Podczas onegdajszej burzy, jaka w godzinach przedpołudniowych przeszła nad Zgierzem, zdarzył się niecodzienny wypadek. Oto w pewnym momencie uderzył piorun w dom przy ul. Daszyńskiego 31 do mieszkania p. K. Piatkowskiego, dostając się tu po antenie radiowej, mimo że była uziemniona. Odbiornik został natychmiast zniszczony, jak również instalacje elektryczne, spaliła się część firanek i wyrwane zostało pół okna w pobliżu aparatu. Pęd powietrza powywracał meble. Szcześciem, że piorun nie wywołał pożaru, „zadawalając" się zniszczeniem jednego mieszkania.

OSOBISTE.

Onegdaj powrócił z wypoczynkowego urlopu prezydent miasta Zgierza p. Jan Świercz i natychmiast objął urzędowanie.

REPERTUAR KIN.

Kino „Apollo" wyświetla wspaniały film p. t. „Towarzysze broni".

ŻYCIE PABIANIC.

Mniej o 3 kominy

Elektryczność wypiera parę

Liczba tak charakterystycznych dla Pabianic kominów fabrycznych uległa zmniejszeniu o 3 kominy.

Firma Krusche i Ender rozebrała dwa kominy, zaś firmą Pabianickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler przeznaczyła na rozbiórkę 1 komin przy ul. Zamkowej. Kominy te okazały się zbyteczne wskutek częściowego zainstalowania przez obie firmy w niektórych oddziałach elektrycznego napędu turbinowego.

Pomimo tego nadal „las kominów" sterczy nad Pabianicami, będąc ich charakterystyczną dy[illegible] „ozdobą".

POŻAR W PRALNI.

Onegdaj w czasie ulewnego deszczu w godzinach południowych nad Pabianicami i okolicą przeszła burza z piorunami i ulewnym deszczem. Rychło jednak fala burzy minęła miasto i wróciła pogoda w całej pełni. Akurat w tym czasie gwizd syreny fabrycznej zaalarmował miasto o wybuchu pożaru. Pożar jednak nie okazał się groźny, bowiem zapaliły się tylko sadze w przewodzie kominowym pralni przy ul. Warszawskiej Nr 2. Ogień niezwłocznie ugaszono jeszcze przed przybyciem straży ogniowej. Straty niewielkie.

DZIEWCZYNKA NAPIŁA SIĘ KWASU SOLNEGO.

5-letnia dziewczynka Janik Janina, zamieszkała we wsi Ksawerów pod Pabianicami przez pomyłkę zamiast mleka napiła się kwasu solnego nieroztropnie pozostawionego przez starszych na otwartym miejscu. Straszne jęki dziecka ściągnęły przebywających w obejściu gospodarskim rodziców, którzy chorą dziewczynkę niezwłocznie przewieźli do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach, gdzie pozostała na leczeniu.

KRADZIEŻ KOŻUCHA.

Olejnik Feliks, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Maślanej 18, będąc człowiekiem przezornym, wyjął ze schowka swój kożuch zimowy i rozwiesił go w ogrodzie aby się wywietrzył. Wiszący w ogrodzie kożuch musiał zwrócić uwagę jakiegoś amatora cudzej własności, który korzystając z nieuwagi domowników kożuch skradł. Poszkodowany o stracie zawiadomił policję, która poszukuje złodzieja.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej: „Sonata Kreutzerowska" według Lwa Tołstoja. Nadprogram Tygodnik Dźwiekowy PAT

Złamany szczebel drabiny

spowodował śmierć murarza.

Łódź, 5 sierpnia. — Przy remoncie domu na ul. Kamiennej 17 miał miejsce tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią murarza. Nieszczęśliwy robotnik spadł z rusztowania z wysokości pomiędzy drugim a trzecim piętrem i poniósł śmierć na miejscu wskutek pęknięcia podstawy czaszki.

Murarz nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów. Zaangażowany do pracy został dorywczo i współpracujący z nim robotnicy nie znali go, toteż ustaleniem jego personalii zajęła się policja. Ustalono, że ofiarą wypadku padł 31-letni Stefan Hereziński, zamieszkały przy ul. żórawiej nr 18. Zwłoki wydano rodzinie.

Na miejsce wypadku przybył komisarz Wiśniewski, kierownik 5 Kom. P. P., który w przeprowadzonym śledztwie ustalił, że przyczyną wypadku było złamanie się szczebla drabiny, spowodowane nieostrożnością Herezińskiego. Dochodzenie również przeprowadził z ramienia Inspekcji Pracy inż. Feferman, inspektor 14 obwodu, celem stwierdzenia, czy roboty prowadzone były zgodnie z przepisami bezpieczeństwa pracy.

W nocy chłodniej —

dniem upał

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5. 8. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła w cieniu 24 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 19 stopni. Ciśnienie barometryczne pozostaje bez zmiany 760 milimetrów.

Pogoda utrzyma się dziś słoneczna i upalna.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Śmiertelna pogoń.

ŁÓDŹ, 5. 8. — Pisaliśmy przed paru dniami o śmiertelnym wypadku murarza Joska Szranka przy remoncie domu nr 8 przy ul. Północnej. Śmierć Szranka uważano za jeden z licznych ostatnio wypadków budowlanych.

Tymczasem przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że Szrank poniósł śmierć z przyczyny dość oryginalnej. Miał on przy pracy pomocnika, młodego chłopca, z którym pokłócił się o wypłatę. W czasie kłótni chłopiec rzucił w Szranka kilku grudkami tynku, po czym uciekł po drabinie na dach. Szrank pobiegł za nim, ale chłopiec tymczasem zszedł na dół po innej drabinie.

Szrank wówczas począł schodzić z dachu i na jednej z drabin poślizgnęła mu się noga, co stało się przyczyną śmiertelnego wypadku.

Morska służba celna Chin

PRZEKUPSTWO i ŁAPOWNICTWO

dwie największe plagi „Państwa Środka"

Kanton, w sierpniu.

Mimo nieustannych zabiegów, czynionych w kierunku wykształcenia i wychowania kadr urzędniczych, gdy Chiny były zmuszone nawiązać łączność z Europą, okazało się, że personel urzędniczy nie potrafi stanąć na wysokości zadania. Nawet sam rząd okazywał niedbałość o podstawowe interesy chińskie. Tak było w 4-tym dziesięcioleciu XIX wieku, kiedy zawarte traktaty przewidywały, że handel zamorski z Chinami opierać się będzie na ustalonych stawkach taryfowych, które miały być inkasowane w portach. Otóż w okresie zamętu i paniki, spowodowanych powstaniem masowej sekty Tai-pingów, władze chińskie zaniechały inkasa tych stawek. Wobec ucieczki chińskich urzędników komory celnej w Szanghaju, miejscowi konsulowie Wielkiej Brytanii, Francji i Ameryki dobrowolnie podjęli się roli inkasentów, a pieniądze z opłat celnych przekazywali władzom państwowym. W każdym porcie traktatowym naczelnikiem komory celnej został cudzoziemiec, a zwierzchnictwo nad całą służbą celną znajdowało się w rękach inspektora generalnego, mianowanego przez państwo, którego obroty handlowe z Chinami były największe; ponieważ takim państwem była Wielka Brytania, przeto rząd brytyjski powoływał urzędnika na to wysokie stanowisko. Od r. 1861 do r. 1909 zajmował je Robert Hart,

którego uczciwej administracji

zawdzięczają w głównej mierze Chiny, iż uniknęły zupełnego bankructwa. Dochody z cła, odkąd urzędnicy chińscy przestali maczać w nich ręce, wzrosły tak znacznie, i tak korzystne dla sprawy państwa chińskiego okazały się wtedy wyniki działalności konsulów zagranicznych, że rząd chiński zaprosił ich do współpracy w organizacji służby celnej. Tak powstała morska służba celna w Chinach, istniejąca do dnia dzisiejszego.

Polityka izolacji prowadzona przez wiele wieków przez Chiny sprawiła, iż dopiero w r. 1860 w Pekinie powstał Tsungli Jamen t. j. departament spraw zagranicznych.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia zbawca Chin przed powstaniem Tai-pingów, Tseng Kuo-Fan, który wsławił się szeregiem znakomitych przedsięwzięć dla swojej ojczyzny, zmarł, pozostawiwszy spisane myśli o niezbędnych reformach, wśród których za najważniejsze uważał:

wytępienie przekupstwa

w sferach urzędniczych, zreorganizowanie skarbowości i podporządkowanie jej rządowi centralnemu, zreformowanie systemu obsadzania stanowisk w administracji, zredukowanie zbędnych urzędników oraz specjalne przysposobienie ludzi uzdolnionych do służby państwowej.

W końcu XIX wieku pod wpływem gorącej agitacji wielu bardziej oświeconych Chińczyków powiały prądy reformatorskie. Niestety, okres ten trwał

zaledwie 100 dni

i pod tą nazwą przeszedł do historii. W tym czasie młody cesarz, popierający ruch reformatorski, wydał m. in. rozporządzenia o zmianie systemu egzaminacyjnego dla urzędników przez uzupełnienie wymogów egzaminu pytaniami z historii, ekonomii politycznej i nauk ścisłych, oraz o zniesieniu zbędnych urzędów, tak w stolicy, jak i w całym państwie. Niezwykły pośpiech w reformie maszyny administracyjnej, zwłaszcza groźba redukcji urzędników, popsuły wszystko, gdyż w całym kraju podniósł się

krzyk niezadowolenia

i oburzenia mandżurskich i chińskich sfer urzędniczych.

Kiedy w r. 1928 ster rządów w Chinach narazie południowych, objęli nacjonaliści, wódz ich Cziang Kai-Szek ogłosił, że wolą rządu jest wykorzenienie przekupstwa ze służby publicznej. Inny z przywódców nacjonalistycznych, Hu-Han-Min, osobistość zajmująca wysokie stanowisko w kołach kantońskich tego stronnictwa miał oświadczyć, że „zdzierstwo leży we krwi urzędników chińskich".

Jak widać z powyższych słów, czołowi wodzowie narodu chińskiego zdają sobie jasno sprawę z niedomagań administracji państwowej, lecz czy tym olbrzymim trudnościom potrafią zaradzić i czy wykorzenią straszną plagę przekupstw, to nam pokaże dopiero przyszłość. **W. Grzybowski.**

Młody emigrant polski

utonął w głębokim stawie.

Na miejscu dawnego kamieniołomu w Beugin znajduje się mały staw, ale dość głęboki. Będący w okolicy bardzo malowniczej, przybywają tu setkami okoliczni mieszkańcy kąpać się.

Atoli staw jest bardzo niebezpieczny, gdyż na dnie znajduje się wiele dziur. Już 10 osób znalazło śmierć w czasie nieostrożnego kąpania się.

P. Alfred Rabenda, lat 20, zamieszkały w Haillicourt, 28 rue des Violettes, wybrał się tam z kilku kolegami. Choć nie umie pływać poszedł się kąpać w miejscu gdzie był sam. W pewnej chwili będąc zapewnie zmęczony, chwycił belkę drzewa, która znajdowała się w wodzie. Wywracając się, belka go pociągnęła ze sobą pod wodę. Koledzy pośpieszyli Rabendzie z pomocą, ale nie zdołali zapobiec jego utonięciu.

Przez kilka godzin odważni pływacy nurkowali w poszukiwaniu ciała, gdy drudzy hakami starali się go odnaleźć na dnie, ale dotychczas bez wyniku. Do późnego wieczora na miejscu wypadku, wyczekiwało rezultatów poszukiwań około 200 osób.

———oOo———

Z kamerą filmową

w Arktyce i pod równikiem.

Do Szwecji powróciły ostatnio z dżungli azjatyckich i ziemi podbiegunowych dwie ekspedycje filmowe, wysłane przez atelier A. B. Svensk Filmindustri.

Jedna z ekspedycyj pod kierownictwem dr. Paula Fejosa spędziła blisko półtora roku w Indiach, Chinach, Japonii, Sjamie i na wyspach Oceanu Indyjskiego. Członkowie wyprawy przeżyli szereg emocjonujących przygód. W czasie swych wędrówek natknęli się w dżungli na zupełnie nieznane plemię, po raz pierwszy sfotografowali olbrzymie jaszczury na wyspach Komodo itd. Dr Fejos przywiózł ze sobą

parę gigantycznych jaszczurów,

które umieszczone będą w dziale zoologicznym muzeum Skansena w Stockholmie. Ponadto dr. Fejos zgromadził w czasie wyprawy szereg interesujących zbiorów etnograficznych. Najbardziej interesujących zdjęć dokonano na wyspach Mentawei, położonych na południo-wschód od Sumatry na Oceanie Indyjskim. Od ośmiu lat wyspy te nie były odwiedzane. Ludność, która je zamieszkuje skutecznie broniła się przed kolonizacją białych, toteż plemię to nie zna użycia żelaza ani stali. Gdy przed 8 laty przybyła na wyspę ekspedycja z Singapore w celu dokonania badań etnograficznych, spotkała się z energiczną postawą tubylców.

Druga ekspedycja filmowa, która niedawno powróciła do Stockholmu, bawiła w okolicach Arktyki, gdzie spędziła 7 miesięcy. Filmowcy nakręcili dramat z życia tubylców, ponadto zaś szereg filmów dla szkół i krótkometrażówki. Ogółem wyprawa przywiozła z sobą 20.000 mtr. filmu, z których 6.000 mtr. przypada na film dźwiękowy. W czasie wycieczki złowiono 200 wielorybów i wszystkie najciekawsze momenty walki z wielorybami schwycono na taśmę filmową. Filmowcy lądowali na górach lodowych, wjeżdżali do wspaniałych grot, filmowali burze śnieżne i szalejące żywioły morskie.

Lekkoatleci 17 narodów w Londynie



W Londynie odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których wzięły udział przedstawiciele 17 narodów. Na zdjęciu najlepsi sprinterzy na 220 yardów (od prawej): Palvin Walker (St. Zj.), Osendarp (Holandia) i Pennington (Anglia).

OFIARNY SANITARIUSZ

uratował robotnika od śmierci

Robotnik Thiel Gustaw, lat 18, w Carling wszedł na wysoki nasyp, z którego runął w dół uderzając całą siłą w płot, który stoi u podnóża nasypu. Uderzenie było tak silne, że Gustaw rozerwał sobie ciało na nodze powyżej kolana na 8 cm. głębokości i 20 cm. szerokości. Po przewiezieniu go do szpitala, gdzie był już bliski śmierci z powodu upływu krwi, znalazł się ofiarny sanitariusz Demmesle, który udzielił ofierze swej krwi i tylko dzięki temu Gustaw uratował się od niechybnej śmierci chociaż nogę będzie miał sztywną.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 32

— Bardzo chętnie — odparła z prostotą Ewa i ucałowała serdecznie Maję.

— Czy na dłużej przyjechałaś do Warszawy?

— Nie, jutro już wyjeżdżam. I to jest najgorsze, że teraz nie mogę dłużej tutaj zostać, bo jest późno, boję się że mi sklepy pozamykają, a mam jeszcze kilka ważnych rzeczy do załatwienia dzisiaj. Ale jutro wyjadę dopiero koło południa. Może udałoby się nam jakoś rano spotkać i trochę porozmawiać, żebyśmy się bliżej poznały, zanim znowu do Warszawy przyjadę. Chciałabyś?

— *Naturalnie, nawet bardzobym chciała.* Tylko muszę zobaczyć jakie mam jutro wykłady. Czekaj chwilkę...

I Ewa mówiąc to, szybko podeszła do biureczka, stojącego w rogu pokoju, otworzyła jakiś zeszyt i przejrzała rozkład.

— Świetnie! Od jedenastej do dwunastej mogę być do twego rozporządzenia. Proponuję, żebyśmy się spotkały w Ziemiańskiej na Królewskiej, bo to będzie blisko Uniwersytetu — zgoda?

— Zgoda. O jedenastej będę na ciebie czekała. A teraz żegnam już wszystkich, bo naprawdę nic nie zdążę załatwić. Widzę, że mi się przyglądasz i jesteś zaciekawiona moim zjawieniem się w waszym domu. Rodzice opowiedzą ci wszystko, a tymczasem do widzenia. Bardzo państwu dziękuję za serdeczne przyjęcie i tyle cennych dla mnie informacji.

— To my dziękujemy za tak miłe i niespodziewane odwiedziny — odpowiedział uprzejmie Czarecki i wyprowadził Maję do drzwi.

* * *

Młoda dziewczyna tego wieczora długo zasnąć nie mogła. Wizyta u warszawskich Czareckich zrobiła na niej silne wrażenie. Maja była zemocjonowana do najwyższego stopnia. W przeciągu jednej godziny posunęła się w swych poszukiwaniach o olbrzymi krok naprzód. Nowe dane o matce i jej fotografie wzruszyły ją głęboko i z mitycznej postaci matki uczyniły istotę realną, a przy tym otoczoną nimbem tajemniczego dramatu, który z dumnym milczeniem zabrała ze sobą, opuszczając na zawsze kraj i tych wszystkich, których kochała. Z drugiej strony człowiek ze snu przestał być również jedynie senną zjawą: droga dowiedzenia się o nim wszystkiego leżała przed Mają otwarta i prosta jak strzała.

W mózgu Maji kłębiły się najfantastyczniejsze domysły, rozwiązujące zagadkę, której rozwikłanie ujęła w swe ręce. Dziwny sen, przeżyty w Zagórzu i jeszcze dziwniejszy zbieg okoliczności z miniaturą, napawały ją teraz niemal zabobonnym lękiem przed działaniem niezbadanych przez ludzi tajemniczych sił ducha człowieczego...

A przy tym wszystkim zetknięcie się z otoczeniem zupełnie jej do tej pory nieznanym, nasuwało szereg ogólnych refleksji, pomimo, że Maja nigdy nie zadawała sobie trudu zastanawiania się ani nad życiem, ani nad istotą ludzką, w ogóle. Do tej pory obracała się wyłącznie w tak zwanej „swojej sferze" i tylko z jednym typem ludzi miała do czynienia. O całej olbrzymiej masie innych ludzi nie myślała nigdy. Była ona dla niej jakąś „quantité negligable"; coś szarego, nieinteresującego, coś w rodzaju kelnera w restauracji, którego nie widziała, który jest raczej automatem zainstalowanym dla jej wygody: jak ten tłum w kościele na wsi, z którym nie stykała się nigdy, zajmując miejsce w bocznych ławkach przy samym ołtarzu. Tak, Maja nie zastanawiała się nigdy nad tą całą masą ludzi, odgrodzoną od niej granicą „sfery", a nauki kościelne o „braciach" w Chrystusie" i równości wszystkich wobec Boga — pozostawały w krainie zamglonej abstrakcji i nierealnej teorii. Była jednak zbyt inteligentną na to, aby z chwilą zetknięcia się bezpośredniego z nowym dla niej elementem nie być zmuszoną do refleksji i wyciągania wniosków.

W liście do Krzysi peregrynacje swoje nazwała widowiskiem teatralnym. Widowisko to interesowało ją coraz bardziej i coraz bardziej ciekawą była — co będzie dalej?

Zaczynało już świtać, kiedy wreszcie Maja zasnęła lekkim nerwowym snem. Rano obudziła się pełna tego samego podniecenia, w jakim zasnęła. Gorączkowo i pośpiesznie zaczęła się ubierać, aby przed godziną spotkania z Ewą zdążyć jeszcze odebrać fotografie matki i załatwić parę drobiazgów.

Punktualnie o jedenastej była już w Ziemiańskiej i czekała na kuzynkę.

Ewa niebawem nadeszła i z radością powitała Maję. Siadła naprzeciwko Kuzynki i z prostotą powiedziała:

— Ależ ty jesteś ładna, Maju... Zupełnie nieprzyzwoicie ładna. Wczoraj, jak cię tylko zobaczyłam, zaraz to sobie pomyślałam.

Maja, przyzwyczajona do komplementów, zmieszała się trochę tą uwagą, chociaż pochlebną, ale obcesowo zrobioną. Uśmiechnęła się więc tylko w odpowiedzi.

— Pewno jesteś przyzwyczajona do tego, że ci to wszyscy mówią — ciągnęła dalej Ewa.

— W taki sposób, jak ty, nikt mi tego nie mówił...

Ewa się roześmiała.

— Wiesz mnie się bardzo często zdarza, że mi mówią: tak jak ty nikt tego nie powiedział, tak jak ty nikt tego nie zrobił! Zabawne, że ledwośmy zaczęły rozmawiać — od ciebie takie samo zdanie usłyszałam!

— Widocznie musisz mieć dużo oryginalności...

— Nie wiem. Wiem tylko, że zwykle palę po prostu, co myślę.

— Więc teraz powiedz mi po prostu, co robisz, jak dnie spędzasz — i w ogóle coś o sobie. O mnie wiesz już wszystko od rodziców. Ja o tobie nie wiem nic, bo nawet twoi rodzice nic mi o tobie nie opowiadali.

— Nie mam tak wiele do opowiadania na ten temat: jestem na uniwersytecie, na prawie. Uczę się dużo, bo mi zależy na tym, aby możliwie najszybciej ukończyć studia. Poza tym daję korepetycje, bo ojcu za trudno byłoby na wszystko wystarczyć. Mam u rodziców mieszkanie, życie i opłatę czesnego; ubrać się muszę sama.

— Musisz więc być strasznie zapracowana?

— Owszem, dosyć, ale to nie psuje mi humoru.

— A dlaczego wybrałaś sobie prawo? Wyobrażam sobie, że to musi być okropnie nudne i suche...

— Nie uważam tego. A dla kobiety wydział bardziej odpowiedni niż każdy inny, o ile się w nim pójdzie dobrą drogą.

— To znaczy?... Adwokatem?...

— Nie. Sędzią w sądach dla małoletnich.

— W sądach dla małoletnich?... To są takie specjalne sądy?....

— Nie wiedziałaś o tym?! Naturalnie że są. I właśnie tam według mnie jest bardzo odpowiednie miejsce dla kobiety.

— I dobrze będą ci płacić?

— Na pewno wystarczająco, aby się utrzymać. Ale przecież nie to jest najważniejsze w pracy. Ty na przykład nie potrzebujesz w ogóle zarabiać na swoje utrzymanie i nie będziesz potrzebowała, bo jesteś bogata, a jeżeli w czymś pracujesz, coś robisz to masz satysfakcję — prawda? Satysfakcję z samych rezultatów tej pracy...

Maja była zaskoczoną tym pytaniem, bo słowa Ewy były dla niej opowieścią o — żelaznym wilku! Nie wiedziała, co ma jej odpowiedzieć.

(d. c. n.)

Olimpijczyk Owens w nędzy.



Zdobywca trzech złotych medali olimpijskich, amerykański murzyn, Jesse Owens żyje obecnie niemal w nędzy. Ostatnio otrzymał stanowisko dozorcy boiska sportowego za 18 dolarów tygodniowo, co w Ameryce zaledwie wystarcza na życie.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W roku bieżącym znacznie zwiększyła się liczba upadłości i nadzorów. W okresie od dnia 1 stycznia do 31 lipca rb. włącznie ogłoszono 50 upadłości i 21 nadzorów przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym w Warszawie. Stanowi to wzrost o przeszło 50 procent liczby upadłości i nadzorów w stosunku do tego samego okresu w roku ubiegłym.

* * *

Do Warszawy nadszedł pierwszy transport arbuzów węgierskich w ilości pięciu wagonów. Owoce z Węgier sprowadzane są do Polski na zasadach kompensacyjnych. Arbuzy sprzedawane będą w detalu po zł 1.20—1.50 za kg.

* * *

W najbliższym czasie warszawskie Zoo będzie znów otwarte dla publiczności.

Nie ma już bowiem niebezpieczeństwa zawleczenia pryszczycy na teren Ogrodu Zoologicznego, gdyż epidemia tej choroby w Warszawie wygasa.

* * *

Jerzy Zawieyski, autor sztuki teatralnej pt. „Powrót Przełęckiego“, będącej — jak wiadomo — dalszym ciągiem „Przepióreczki“ — Stefana Żeromskiego, ukończył przed kilku tygodniami nowy dramat pt. „Prawdziwe życie Anny“.

Dramat ten, napisany w trzech aktach, rozwija problemy wybitnie psychologiczne. „Prawdziwe życie Anny“ zostało — jak słychać — zakwalifikowane już przez dyrekcję TKKT i będzie wystawione w nadchodzącym sezonie w jednym z teatrów stołecznych.

* * *

Poza budowanym obecnie garażem na Dynasach oraz projektowanym garażem zbiorowym na ul. Ordynackiej w gmachu cyrku, powstaje jeszcze jeden gmach, przeznaczony na garaże.

Wznosi go Państwowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przy ul. Kopernika. — Dwa piętra pod ziemią przeznaczone będą na urządzenia garażowe, na parterze znajdą się sklepy akcesoriów samochodowych i przedstawicielstwa samochodów.

Pięć pięter przeznaczonych będzie na mieszkania. Budowa nowego gmachu ma być wykończona jesienią przyszłego roku.

* * *

Prace przy budowie centrali Sądów Grodzkich przy zbiegu ul. Ogrodowej i Leszna dobiegają końca.

Jeszcze jesienią rb. przeprowadzone będą do nowego gmachu centrali Sądu Grodzkiego archiwa sądowe i siedziby niektórych sędziów śledczych.

* * *

W dniu 5 bm. mija ostateczny termin przystosowania szyldów do obowiązujących przepisów.

Anonimowe szyldy, jak np. „Alfa“ itp. mogą być używane jedynie przez spółki zarejestrowane.

Począwszy od dnia 6 bm. specjalnie zmobilizowani urzędnicy administracyjni i miejscy oraz funkcjonariusze P. P. przeprowadzą lustrację szyldów we wszystkich dzielnicach miasta.

Szyldy przepisowe winny zawierać przede wszystkim imię i nazwisko właściciela sklepu lub przedsiębiorcy oraz dokładne określenie charakteru przedsiębiorstwa.

Szyld musi znajdować się na zewnątrz a nie wewnątrz sklepu.

KRATECZKI

Śpiewający Bolczek

LETNIA PRZYGODA.

Łodzianin, względnie człowiek przebywający w Łodzi czasowo, zacznie już niedługo szczególnym sentymentem otaczać trzy punkty tego miasta: Plac Boernera, Wodny Rynek i Plac Reymonta. Dokądkolwiek by szedł czy jechał, zawsze starać się będzie znajdować jak najbliżej owych trzech punktów, oscylować w ich okolicy. Zwłaszcza latem, gdy wypociwszy z siebie ostatnią kroplę wody wchłonie nową porcję zsiadłego mleka, oranżady, lemoniady czy zwykłej czystej wody sodowej za jedne pięć groszy, owe wspomniane trzy punkty miasta staną się jego niemal Mekką, upragnionym miejscem rozkoszy, poematem wytchnienia, symfonią lekkości. — W owych trzech punktach bowiem Łódź zdecydowała się wreszcie wybudować trzy pierwsze publiczne szalety

Mało wonny ten temat tysiąc razy przedmiotem chnień udręczonych dusz i ciał łodzian. Stanowił on wymarzony a niedościgły ideał. Zazdroszczono Warszawie, Poznaniowi i byle mieścinie w zachodniej Europie. — Wstydzono się o nim mówić, ale ile razy znękana a jakże niedoskonała cielesna powłoka człowieka przeklinała i wyrzekała, zwłaszcza od czasu, gdy pojawiły się napisy „klucz u dozorcy“! A dozorcy albo akurat nie było w domu i mieszkanie było zamknięte, albo był w złym humorze i nie chciał klucza dać, albo chciał dać, ale żądał 20 groszy, których spragniony zacisza nie posiadał, albo biedaczyna nie zdążył w ogóle doczekać się dozorcy i klucza.

I nareszcie przynajmniej w trzech punktach człowiek będzie mógł przechodzić swobodnie i śmiało, bez strachu, że nagle a nieodparcie odezwie się działanie zjedzonego na obiad zsiadłego mleka czy popitych piwem grzybków w śmietanie. Radośnie i lekko iść będzie przechodzień, spoglądając z rozrzewnieniem na świeżo wybudowane przytulne zacisza.

Pozostaje teraz, gdy sprawa budowy została już zdecydowana, kwestia koloru, na jaki łódzkie „okrąglaki“ zostaną pomalowane. Czy na państwowo - twórczy kolor szaro - siny, jak twarz umęczonego brakiem okrąglaka łodzianina, czy na radosny zielony, jak do niedawna pierwotnie malowane płoty, czy też może zostanie zwołane specjalne posiedzenie połączonych ciał rady przybocznej i zarządu miejskiego, celem wydania decyzji, jaki kolor najbardziej tym nowym a ozdobnym budynkom łódzkim będzie odpowiadał.

Osobiście uważam, że możliwości jest tutaj bardzo wiele. Nadaje się zielony: nadzieja, że za chwilę będzie człowiekowi lepiej i lżej, czerwony — radość, że już-już... żółty — zazdrość tych wszystkich, którzy w potrzebie znajdą się daleko od placów: Boernera i Reymonta oraz Wodnego Rynku. Można zresztą pomalować miłe te, sympatyczne, rozkoszne budyneczki w kółka, w kratkę, w pasy. A najlepiej rozpisać konkurs spośród artystów - malarzy, niechaj zaproponują najbardziej estetyczne wdzięki zewnętrzne „okrąglaków“.

Tak czy owak, w każdym razie pocieszającym i radosnym jest faktem, że kultura u nas posuwa się raźnie naprzód. Już myślimy nie tylko o tym, że aby jeść, ale i naodwrót. Jeszcze kilkadziesiąt lat, a wszystkie ulice będą posiadały europejskie jezdnie, teatr znajdować się będzie we własnym, odpowiednim gmachu, ludzie zaczną chodzić na wystawy obrazów, słowem z dumą każdy łodzianin będzie mógł zapytać: albośmy to jacy tacy?

W tym błogim oczekiwaniu przejdźmy do dzisiejszej sprawy.

AWANTURA.

Władysław Bolczek pewnego pięknego dnia letniego zalał się. Wóda wprowadziła Władzia w stan osobliwego podniecenia, zaczął bowiem najpierw głośno śpiewać na ulicy, chociaż godzina już była późnawa, następnie zaczepiał przechodniów, wreszcie zaś spowodował normalną awanturę z usiłującym go uspokoić posterunkowym.

Sąd Grodzki skazał Władysława Bolczka na trzy dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

B. Komendant posterunku został skazany na 5 lat

za zdradę tajemnic służbowych.

Z Wołkowyska donoszą:

W ubiegłym roku na terenie gminy Piaski, powiatu wołkowyskiego, poczęły grasować bandy tzw. „emigrantów komunistycznych“, wywołując częste strajki wśród robotników leśnych.

Przeprowadzona przez policję likwidacja band nie dała należytego rezultatu, ponieważ komuniści w porę uciekli z zagrożonego terenu. Wówczas do gminy Piaski zostali wydelegowani wywiadowcy policyjni z zadaniem zbadania przyczyn niepowodzenia akcji.

Według otrzymanych przez wywiadowców konfidencjonalnych informacyj, tajemnicę akcji likwidacyjnej zdradził komunistom komendant posterunku policji w Piaskach, przodownik Henryk Kukliński, który ponadto miał pobierać łapówki za zdradę tych tajemnic i za tolerowanie różnych innych przestępstw.

Podczas przeprowadzonego w tych sprawach śledztwa, wyszło na jaw, że Kukliński w swoim czasie polecił policjantowi zniszczyć doniesienie karne na niejakiego Samuela Wanda, biorącego udział w bójce w bóżnicy w Piaskach. Za to Kukliński otrzymał za pośrednictwem oddanego owym sprawom Bencjona Winokura łapówkę w kwocie 200 złotych.

Po ujawnieniu tych okoliczności, Kukliński został osadzony w więzieniu grodzieńskim. W międzyczasie został dyscyplinarnie usunięty z policji.

Henryk Kukliński zasiadł wraz z Wandem i Winokurem na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Wołkowysku. Po dwudniowej rozprawie Sąd ogłosił wyrok skazując Kuklińskiego na łączną karę 5 lat więzienia i 1000 zł grzywny. Winokur został skazany na 2 lata więzienia, a Wand — uniewinniony.

Burza z ulewą zniszczyła

nędzny dobytek eksmitowanego

Z Chorzowa donoszą:

Z mieszkania przy ul. Strzelców Bytomskich nr 16 w Chorzowie eksmitowano bezrobotnego Franciszka Osadnika wraz z rodziną. Sprzęty wyniesiono na podwórze, gdzie ustawiono je pod szopą, której niekryty dach przepuszcza licznymi szparami wodę w razie deszczu.

Osadnik wraz z żoną umieścił pierzyny, poduszki i wszelkie inne przedmioty w mieszkaniu jednego z lokatorów, chcąc je uchronić przed ewentualnym deszczem. Dowiedział się o tym gospodarz domu, Stefan Spaleniak, udał się do owej lokatorki, która udzieliła schronienia rzeczom Osadników, skąd poduszki, pierzyny i pozostałe rzeczy wyrzucił na podwórze.

Następnego dnia przeszła nad Chorzowem gwałtowna burza, obficie zalewając wszystko deszczem. Woda gęstymi strumieniami lała się do szopy, w której znajdowali się eksmitanci. Sprzęty i pościel uległy zupełnemu zniszczeniu. Osadnikowie pozbyli się resztek swej chudoby.

——oOo——

Pośpiech rolników przed burzą

spowodował wypadek samochodowy.

Z Rybnika donoszą:

Na szosie wojewódzkiej w Stanowicach, powiat Rybnik, wjechał do rowu i wywrócił się kołami do góry samochód osobowy fabryki Czwiklicera, kierowany przez szofera Józefa Kotyrbę z Katowic. W samochodzie znajdowali się, oprócz szofera, urzędnik fabryki Alfred Gacmanga oraz 13-letni Norbert Sowa z Rybnika. — Wskutek wypadku szofer i Sowa doznali lekkiego odarcia naskórka. Gacmanga wyszedł z wypadku bez szkody.

Samochód zdążał z Katowic do Rybnika i w chwili, gdy znalazł się przy wyjeździe z dworu stanowickiego, gdzie właśnie w obawie przed nadciągającą burzą zwożono pośpiesznie zboże z pola, wyjechał wozem drabiniastym zaprzężonym w parę koni woźnica Alfred Chlubka ze Stanowic. Szofer w ostatniej chwili skierował auto w bok i wjechał do rowu. Dzięki tylko zbiegowi okoliczności, że auto oparło się przednimi i tylnymi kołami o brzegi rowu, co uchroniło cały wóz przed zgnieceniem, nie było wypadku z ludźmi.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 5 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 „Skąd się to wzięło?“ — opowiadanie dla dzieci — z Poznania
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Sekstet salonowy Stefana Rachonia
16.40 Jak powstaje odbiornik? — pogadanka
16.45 Na naszym wybrzeżu — felieton (z Torunia)
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie: Program na jutro
18.00 Blaski i cienie zegarka — pogadanka
18.10 Utwory na dwa fortepiany — z Katowic
18.45 Nowości poetyckie
19.00 Recital śpiewaczy Stefana Witasa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Humor i piosenka w legionach — koncert rozrywkowy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Audycja dla wsi
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Polska muzyka kameralna
20.55 Pogadanka aktualna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 „Lato na łódzkim bruku“ — felieton
17.10 Koncert wymienny z Łodzi do Krakowa i Katowic. Orkiestra dęta Tow. Gimn. „Sokół“ z Pabianic
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Wiadomości sportowe lokalne
21.00 Życie młodych: „Młodzież robotnicza nad Pilicą“
22.00—23.00 Polska muzyka kameralna — z W-wy

SOBOTA, 6 SIERPNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert orkiestry wojskowej — z Wi'
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Słuchowisko dla dzieci starszych pt. „Pan Twardowski“ — z Poznania
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert rozrywkowy — transmisja z Chojnic (przez Toruń)
16.45 „Piłsudski o sobie i o społeczeństwie polskim“ — wygłosi Wł. Baranowski
17.00 Polska muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa
W przerwie: Program na jutro
18.00 Nasz program
18.10 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka — z Torunia
18.40 Pogadanka aktualna
18.50 Marsz szlakiem Kadrówki — transmisja ze startu w Oleandrach (z Krakowa)
19.05 Piosenki legionowe i żołnierskie — płyty
19.15 „Poezja Legionów“ — kwadrans poetycki
19.30 „Żołnierze“ — audycja chóralna (ze Lwowa)
20.00 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert w wykonaniu orkiestry i chóru Polskiego Radia z udziałem solistów
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Godzina niespodzianek — ze Lwowa
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn, oraz

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Muzyka taneczna — płyty
17.30 Wiadomości sportowe lokalne
17.35 „Jeszcze kilka słów o sprzymierzeńcach ogrodnika w walce ze szkodnikami“
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
19.05 Płyty z Warszawy
21.00 Rozmowa z radiosłuchaczami

R. GUINARD.

STRACHY.

— Czy pan podróżował po Italii?

— Tak? To z pewnością nie omieszkał pan odwiedzić słynnego cmentarza w Genach — jednej z najbardziej olśniewających wspaniałości półwyspu. Jest on ukoronowaniem miasta, widniejąc u góry, ponad morzem. W dzień, pomimo otoczenia dumnych skał, nie jest wcale ponury, ni smutny. Biały i różowy marmur, rzeźbiony zręczną ręką artystów, czyni go podobnym do jakiegoś luksusowego, wiszącego ogrodu. W nocy jednak, pod bladymi promieniami księżyca, staje się znowu świątynią milczenia i, jeżeli nie posiada smutnego wyglądu naszych północnych cmentarzy, jest jednak królestwem. Tajemnicy. Na jego widok — dusza niepokoi się, marzy i pyta. A pomimo to, zakochani nie obawiają się spotykać w jego obrębie. Być może, iż miasto leżące u ich stóp, dodaje im odwagi. Dlatego też wrażenie otrzymane, jest raczej wrażeniem artystycznym.

Michał i Stefania odczuwali nieraz tę emocję wobec masywów wielkich fig, obok których spotykali się, gdy Michał był jeszcze studentem medycyny, a Stefania modelką, wielce cenioną przez malarzy.

Ileż głupstw i szaleństw popełnił dla tej Stefy! Po raz dwudziesty już może usiłował z nią zerwać pod presją rodziców. Ale gdy noc zapadała, urok ich spotkań na nowo brał go w swoje posiadanie. Po mimo surowych przyrzeczeń, które składa sobie niemal codzień, wracał tam znowu.

Na szczęście — wszystko ma swój koniec. Pewnego dnia, Stefania, została porwana w świat przez innego adoratora. Co do Michała, to pomimo swej widocznej rozpaczy, został ożeniony przez rodzinę z przyzwoitą młodą panienką z dobrego domu i los rzucił go do małego miasteczka Cotto, w którym stworzył sobie rodzinny dom.

Michał był nadzwyczajnym mężem. Nie ma lepszego na to sposobu, jak przeżyć swą młodość bardzo wesoło, a potem być zmuszonym przez los do odgrywania roli. luminarza małego miasteczka.. Co prawda żona jego, Marta, była również wzorem małżonki. Tak samo wyróżniał się syn jego — Józef.

W tych warunkach właśnie pewnego zimowego i wielce mglistego wieczoru zaszło w życiu Michała pewne niesłychane, wydarzenie. Gdy, pomiędzy dwiema wizytami u chorych, szedł rynkiem miasteczka, z restauracji wyszła równie piękna, jak wyzywająco ubrana, młoda kobieta i rzuciła mu się na szyję.

— Stefa!

— Dosyć się ciebie naszukałam, głuptasie! — zawołała. I trzeba mi było wreszcie zawitać do tej dziury, by cię „wyłowić“! Tak prosiłam o to Madonnę! Wysłuchała mnie. Czy wiesz, że kocham cię więcej, niż kiedykolwiek?

— Uspokój się — warknął Michał.

Był niesłychanie poruszony. Przeszłość powstawała w nim na nowo, piękniejsza od najpiękniejszego wspomnienia.. Przez kilka minut nie mógł wydobyć z siebie słowa, wpatrując się, jak urzeczony, w twarz czarującej uwodzicielki. Nic się nie zmieniła. Była jeszcze bardziej urocza i pociągająca, niż dawniej.

— Zobaczymy się dziś wieczorem, szepnął drżącym głosem.

— I jutro również! — zawołała.

Zadrżał.

— Jestem wolna i bogata, mówiła dalej. Pragnę zwiedzać świat razem z tobą, wchłonąć wszystkie przyjemności, których byliśmy pozbawieni kiedyś, z powodu naszej nędzy.

Michał zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie mam na to prawa, rzekł głucho.

— Och! Będę umiała cię przekonać! Wskrzesić przeszłość, nawiązać znowu nic zerwaną z mojej winy.. Wejdźmy tam..

Ręką wskazała restaurację.

— Niemożliwe! — rzekł Michał. Ludzie małomiasteczkowi są bezlitośni. Gdyby nas zobaczono razem — moja reputacja byłaby raz na zawsze zniszczona.

Stefa wybuchnęła śmiechem. Jego reputacja! Ładna historia!

— A więc gdzie indziej — zaproponowała.

— Tego wieczoru, jak w Genui na cmentarzu.

— Nie! — zawołała Stefa. Moi rodzice tam są pochowani...

— A więc tym razem ty się boisz, zaśmiał się Michał.

— Boję się? Nic podobnego. Dobrze. więc, spotkamy się dziś o godzinie 22-ej przy bramie cmentarza.

Rozstali się. Michał wrócił do siebie, poruszony do głębi. Znał dobrze moc czaru Stefy nad swoją słabością. Przy niej czuł się znowu tchórzem, tak jak dawniej Z pewnością, gdyby go nie była opuściła, byłby dotychczas jej kochankiem, a kto wie, czy nie rzuci mnie!

— Jeżeli ona nie rzuci mnie po raz drugi będę zgubiony! — pomyślał. Co ona ma w sobie, że potrafi mnie tak oczarować?

Myślał o tym, siadając przy familijnym stole. Kolacja była smutna i nudna. Jakiś dziwny niepokój ciążył nad wszystkimi. Wszystko też denerwowało Michała. Nawet naiwne powiedzenia, małego Józia, które dawniej zawsze go rozchmurzały, obecnie wydawały mu się głupie i bezsensowne.

O godzinie dziewiątej Michał wstał i wyszedł zrezygnowany, jak skazaniec na śmierć, pocałowawszy zaledwie przelotnie w czoło swą żonę i dziecko. Przechodząc obok lustra, zauważył swą bladość, która go przeraziła.

— Jestem zgubiony! — powtórzył jeszcze raz.

Stefa oczekiwała go tak, jak w czasie najpiękniejszych dni ich miłości. Rzuciła mu się na szyję, obejmując go i całując go rąco.

— Chodź, — szepnęła, — zabieram cię.

— Nie teraz jeszcze! — zawołał.

Czepiał się każdej możliwości odwrotu jak tonący brzytwy.

Przeszło kilka minut wśród ciszy i namiętnych uścisków. Michał i Stefa myśleli o pięknych chwilach swej młodości. I po trochu przenikający zapach perfum Stefy ogarniał go całego i przyprawiał o zawrót głowy.

By powiedzieć cośkolwiek, rzekł:

— Twoi rodzice są tu pochowani?

— Tak — odpowiedziała.

— Chodź na ich grób...

— Po co?!

— Chodź, a potem pójdę z tobą...

Michał chciał jeszcze wypróbować moc jej i swego uczucia i przekonać się, czy ostanie się ono wobec dziwnego wrażenia, jakiego doznają wobec grobu.

— Doskonale — zauważyła Stefa pewna, że to zwycięstwo zapewni jej triumf

— Jest tu miejsce w murze, przez które można przedostać się do środka...

Gdy zbliżyli się do dziury w płocie i przeszli przez nią, usłyszeli cichy śpiew w oddali.

— Co to?! — zawołała Stefa, przerażona.

Śpiew trwał dalej, a Michałowi włosy zjeżyły się na głowie... Stefa, drżąca jak liść przytuliła się do niego, a wreszcie, zerwała się z ławki na której usiedli i uciekła... Warkot odjeżdżającego auta oznajmił Michałowi jego wyzwolenie. Skierował się powoli w stronę skąd śpiew dochodził i ujrzał swego synka, Józia, który siedział skulony pod płotem.

— Ach, to ty mały wariacie! — zawołał ojciec. Co tu robisz?!

— Dwa duchy mnie prześladowały na drodze, a gdy się schowałem na cmentarz, również wlazły za mną przez dziurę. Więc ze strachu zacząłem śpiewać. Bardzo się bałem, tatusiu!

— Chodź ze mną chłopcze. Ja również przeżyłem chwile okropnego strachu...

Tł. J.

SPORT.

Drugi egzamin wakacyjny piłkarzy.

Dziś mecz Hungaria - Team Polski

na stadionie ŁKS

Mecz piłkarski, rozegrany w Warszawie, pomiędzy reprezentacją Polski a budapesztańską Hungarią, zakończył się wielkim rozczarowaniem widzów, których zebrało się na stadionie około 8 tysięcy. Spodziewano się gry, stojącej na wysokim poziomie, a tymczasem Polacy całkowicie zawiedli. Większość naszych graczy wykazała rażący brak formy. Aż trudno było uwierzyć, że drużyna ta — z małymi zmianami — potrafiła tak skutecznie stawić opór Brazylijczykom podczas mistrzostw świata.

Drużynę polską cechowała wielka nerwowość, brak planu gry, akcje były nieprzemyślane, anemiczne, podania nie celne, o skutecznym kruciu przeciwników, czy też dogodnym ustawianiu się do piłki nie było mowy. Grano na „hurra", piłkę odbijano, byle była dalej od własnej bramki.

Kapitan związkowy p. Kałuża rozczarowany grą polskiego teamu oświadczył:

— „Trzeba zacząć od początku, Przerwa wakacyjna sprawiła, że w drużynie zawiodła przede wszystkiem kondycja fizyczna. W pierwszej połowie jakoś tam jeszcze było, po przerwie zaś brak kondycji stał się rażący. Nie jest to jednak powód do pesymizmu Gorzej jest, że dalej nie widzę kierownika napadu. Dotychczasowe próby nie wypadły zadawalająco. O ile w klubach można jeszcze znaleźć środkowych napastników, to po wstawieniu ich do reprezentacji okazują się ciągle słabi. Trzeba dalej szukać." —

Hungaria wypadła niespodziewanie dobrze. Węgrzy świetnie grają głową, precyzyjnie podają, kryją przeciwnika, ustawiają się znakomicie. Byli oni o klasę lepsi od Polaków i wygrali zasłużenie. Wynik 3:1 (do przerwy 2:1) mógłby być jeszcze wyższy, gdyby nie bawili się z nami. Warto też podkreślić, że grali oni bardzo fair, czego nie można powiedzieć o niektórych naszych reprezentantach.

Drugi mecz Hungaria — Team Polski odbędzie się dziś w Łodzi na stadionie ŁKS o godz. 17.15.

Tym razem skład drużyny polskiej będzie znacznie silniejszy od tego, który grał w środę przeciwko Węgrom w Warszawie. Na skutek osobistej interwencji prezesa ŁZOPN nacz. Konopki kpt. zw. Kałuża zmienił skład projektowanej uprzednio reprezentacji i uwzględnieni zostali znakomici napastnicy Wilimowski, Peterek i Szerfke którzy wraz z delegatem PZPN p. Giołdą przyjechali do Łodzi dziś z rana. Poza tym wzmocnieniu ulegnie linia obrony, gdzie wystąpi również najlepszy piłkarz łódzki Gałecki. Po porażce drużyny polskiej w Warszawie, zainteresowanie meczem łódzkim wzrosło ogromnie, gdyż Węgrzy okazali się rzeczywiście piłkarzami wysokiej klasy.

NORWEGIA TEŻ NIE CHCE.
organizować zimowej olimpiady.

Prezydent norweskiego związku związków sportowych Christiansen oświadczył dziennikarzom, że Norwegia najprawdopodobniej nie podejmie się organizacji zimowej olimpiady.

145 LAT.
liczy Mister G wraz ze swym partnerem

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Bastad król Szwecji Gustaw V (Mister G. odniósł w grupie oldboyów dwa zwycięstwa.

W grze podwójnej wraz z Gelanderem pokonał parę Aal-Lindell 6:2,6:1. Warto zaznaczyć, że partner 80-letniego króla Szwecji liczy 65 lat, zatem para ta liczy razem 145 lat. Zjawisko niespotykane na korcie.

W grze mieszanej król, grający z młodą angielką Hardwick, pokonał w finale parę Hallmann - Paulsen 6:1,6:0.

W pływaniu i lekkiej atletyce rozegrane będą mistrzostwa Europy.

Do mistrzostw Europy w lekkiej atletyce (3—5 wrzesień w Paryżu) zgłosiło się 26 krajów. Na liście zgłoszeń brakuje zdaje się tylko Rosji., która nie należy do Międzynarodowej Federacji Lekko atletycznej.

* * *

Do mistrzostw Europy w pływaniu (6-13 sierpień w Londynie) zgłosiło się 16 narodów, które reprezentowane będą przez 180 zawodników.

Najliczniej reprezentowani będą oczywiście gospodarze — Anglicy, wystawiający 26-osobową reprezentację. Poza nimi najliczniejsze drużyny zgłosili Niemcy — 20 osób, Holandia — 21, 19 — Dania, 18 —Węgry, 15 — Italia.

W konkurencji mężczyzn tryumfować będą niewątpliwie Niemcy, a w kobiecej walka rozegra się pomiędzy Holandią i Danią.

W piłce wodnej najpewniej mistrzami zostaną Węgrzy.

Oryginalne jest to, że prasa zagraniczna podaje iż w mistrz. Europy weźmie udział drużyna Polski gdy tymczasem P.Z.P. zrezygnować musiał z wystawienia reprezentantów Polski wobec, braku funduszów. Należałoby więc oficjalnie poinformować opinię zagraniczną, aby później nie narzekano, że Polacy zrobili zawód.

IGRZYSKA SPORTOWE LITWINÓW WYKAZAŁY DOBRY POZIOM SPORTOWY

Z okazji 20-lecia niepodległości Litwy, odbyła się w Kownie pierwsza litewska narodowa olimpiada sportowa. Udział w olimpiadzie wzięli obok najlepszych zawodników krajowych również Litwini zagraniczni, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych A. P., Brazylii, Anglii, Łotwy, Polski (z Wileńszczyzny) oraz Szwajcarii.

Wyniki osiągnięte na litewskiej olimpiadzie pozwalają nam się zorientować, jaki jest poziom sportu u naszego sąsiada.

Ciekawsze wyniki osiągnięte w zawodach przedstawiają się następująco:

Lekkoatletyka:

Mężczyźni: — 100 m—Staniszius 10.9, 200 m — Bakunas 22.6, 400 m — Bakunas 51.3, sztafeta 4x100 — związek strzelecki 44.5. skok wzwyż — Bernotas 1.92, rzut oszczepem— Jandegys 60.06.

Kobiety: — 100 m — Szepastisówa 13.1 sek., 200 m — Szepastisowa 26.8 s. 400 m — Szepastisowa 63,6 s. skok w dal — Szepastisowa 5.31 m., skok wzwyż — Zienczikisówna 1.40 m., rzut dyskiem — Błozisówna 35.01 m.

W zawodach pływackich górowali bezsprzecznie Litwini ze Stanów Zjedn., zajmując pierwsze miejsca, zawodnicy krajowi poprawili jednak znacznie swą formę, bijąc szereg rekordów krajowych.

100 m stylem dow. — Macionis 1:06,0
400 m stylem dow. — Macionis 5:53.2
1500 m stylem dow. — Macionis 24:23.9
sztafeta 4x200 st. dow. — zespół Litwinów ze Stanów Zjednoczonych 11:06.8.

Zawody tenisowe stały na niskim poziomie.

Zawody w koszykówce męskiej wygrała drużyna Litwinów amerykańskich, bijąc w finale drużynę krajową LFLS w stosunku 27·21 (18:9). Poziom gry b. wysoki.

Zawody siatkówki wygrała drużyna Litwinów wileńskich, bijąc w finale szawelską !.S.O. w stosunku 2:1.

Zawody strzeleckie wykazywały wysoki poziom zawodników litewskich, zwłaszcza w strzelaniu z broni małokalibrowej. Między innymi w strzelaniu w pozycji leżącej ekipa policyjna osiągnęła 1951 punktów na 2000 możliwych.

W zawodach szybowcowych osiągnięto bardzo dobre wyniki. Między innymi w locie na odległość Pyzagius przebył 180 km.

W turnieju piłki nożnej pierwsze miejsce zajęła drużyna KKS przed LGSF oraz LFLS.

* * *

Po zawodach odbyły się uroczystości zamknięcia olimpiady. Zamknięcia dokonał premier ks. Mironas, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego zgaszono ogień olimpijski, płonący przez cały czas trwania igrzyska.

Centralny obóz instruktorski organizuje Polski Związek Bokserski.

Do centralnego Obozu dla instruktorów boksu w Poznaniu w dniach od 16 sierpnia do 3 września, zakwalifikował PZB 46 kandydatów spośród których 25 ma już stopień instruktorów. Kilku znanych byłych bokserów, a obecnie instruktorów ma trudności urlopowe i nie wiadomo, czy będą mogli stanąć na kursie. Uczestnicy którzy zdadzą egzamin końcowy, otrzymają licencje na udzielanie treningów bądź w charakterze zawodowca lub amatora. Bez posiadania licencji PZB nie będzie wolno nikomu prowadzić treningów.

Kurs obejmie 120 godzin wykładowych i zajęć praktycznych. Kierownikiem obozu będzie prezes mjr. Mirzyński ,jego zastępcą kpt. Łapiński, będzie wykładał o sposobach nauczania ćwiczeń p. Rybarczyk wykładać będzie regulamin i przepisy, dalej wykładowcami będą pp. Bielewicz (etyka i zachowanie na treningu) kpt. dr. M. Grodzki (urazy), Sztam (sekundowanie, technika i gimnastyka oraz kierowanie treningami), Chojnicki (masaże), dr. Klemczak, znany lekkoatleta (hygiena, anatomia i fizjologia)

Za dżentelmeńską grę otrzymał nagrodę klub polski w Belgii

Jedynym polskim klubem, biorącym udział w mistrzostwach piłkarskich Belgii jest Polonia z Retinne. Zespół emigracyjny grał w ubiegłym sezonie o mistrzostwo IV okręgu i bez trudu zajął pierwsze miejsce. W myśl przepisów związku belgijskiego można awansować do wyższej klasy tylko po dwuletnim udziale w grach o mistrzostwo. Polonia zaś liczy za sobą tylko rok istnienia. Belgijski związek postanowił jednak dopuścić klub polski do rozgrywek, ponieważ żaden z jego graczy nie był w ciągu całych mistrzostw ukarany nie tylko zawieszeniem, ale nawet naganą.

Polonia, jak z tego wynika, grała w ubiegłym sezonie najpoprawniej w mistrzostwach Belgii.

WSPANIAŁE WYCZYNY uzyskali lekkoatleci fińscy.

Najlepsi fińscy lekkoatleci obecnie startują w całym szeregu propagandowych zawodów w małych miasteczkach prowincjonalnych. Jest to znakomity system propagandowy, stosowany w Finlandii od dawna i przynoszący świetne rezultaty. To też w kraju tym lekka atletyka kwitnie nie tylko w paru większych miastach, ale dosłownie wszędzie. U nas tymczasem jest ona przywilejem wielkich miast, bowiem tylko w wielkich miastach zgrupowani są zawodnicy czołowej klasy.

W czasie startów na prowincji mistrzowie fińscy bynajmniej nie oszczędzają się i uzyskują wyniki, o których wkrótce zacznie mówić cały świat sportowy.

Oszczepnik Nikkanen uzyskał w bieżącym tygodniu wynik 74.80 mtr. Matti Jaervinen 70.18 mtr. Takich wyczynów w roku bieżącym nie miał żaden europejski miotacz (poza Cule — Estonia).

Skoczek Kalima uzyskał w skoku w zwyż — 1.90 mtr, a Sariola w skoku w dal 7.44 mtr. W rzucie kulą Niemi miał 15.45 mtr.

Jak widzimy są to wyniki doskonałe, wskazujące na świetne przygotowanie zawodników, których mały naród fiński ma więcej, niż cały szereg wielkich narodów europejskich.

SZKOLIMY INSTRUKTORÓW dla polskiej emigracji.

W Trokach odbywa się obecnie obóz dla Polaków przybyłych z zagranicy, który l:czy przeszło 20 uczestników przybyłych z Niemiec, Czechosłowacji, Brazylii, Jugosławii i innych państw.

Na obozie uczestnicy uczą się pływania, żeglarstwa oraz uprawiają gry sportowe.

Obóz zamknięty zostanie dnia 12 sierpnia.

Uczestnicy obozu będą instruktorami sportów na emigracji.

LETNIA PRACA YMCA W DZIALE CHŁOPCÓW

Jak już donosiliśmy, Polska YMCA w okresie letnim prowadzi dla chłopców pozostających w Łodzi specjalną pracę:

W pierwszym rzędzie duży nacisk położony jest na wychowanie fizyczne. Chłopcy korzystają z sali gimnastycznej, boiska sportowego oraz pływalni.

Szczególnie ważną jest w tym czasie nauka pływania, prowadzona trzy razy w tygodniu.

Ponadto chłopcy korzystają z lokalu Działu Chłopców zaopatrzonego w czytelnię, bibliotekę, salę gier (szachy, warcaby ping - pong) ciemnię fotograficzną i pracownię robót ręcznych.

Organizuje się wycieczki piesze, kolarskie i autobusowe oraz prowadzi się zajęcia w kołach i klubach.

Opłata za ten miesiąc jest bardzo niska i wynosi 1.50 zł. Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Działu Chłopców Polskiej YMCA ul. Moniuszki 6, tel. 183-34, w godz. od 10-ej do 13 i od 16 do 18.

Z WILANOWA DO WARSZAWY wyścig pływacki na Wiśle.

Oficerski Yacht-Klub R.P. organizuje dorocznym zwyczajem w dniu 21 sierpnia rb. wyścig pływacki Wilanów — Warszawa na Wiśle. Dystans 8 km.

Wyścig dostępny jest dla klubów zrzeszonych w PZP., oraz niestowarzyszonych

W konkurencji zespołowej wyścig odbędzie się o nagrodę przechodnią ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego — w konkurencji indywidualnej przewidziany jest szereg cennych nagród. Wszyscy uczestnicy, którzy ukończą wyścig otrzymają dyplomy pamiątkowe.

Zgłoszenia przyjmowane są w O.Y.K.

Sport w kilku słowach.

Do lekkoatletycznych mistrzostw drużynowych okręgu łódzkiego zgłosiło się 10 następujących drużyn: ŁKS, Zjednoczone, KE, Wima, IKP, UT, Makabi, Boruta (Zgierz), Sokół (Łódź) i KS. Geyer. Ponieważ w dniu 21 odbędzie się w Poznaniu 10-bój i biegi sztafetowe o mistrzostwo Polski, początek rozpoczęcia mistrzostw drużynowych w Łodzi został przełożony na 11 września. W dniu tym w Łodzi odbędzie się na stadionie ŁKS czwórmecz: ŁKS — UT — Makabi — Boruta, na boisku Wimy trójmecz: Wima — IKP — Sokół i równocześnie w Pabianicach na boisku Kruszo-Endera trójmecz Zjednoczone — KE — Geyer. Do finału zostaną zakwalifikowane trzy drużyny, które zdobędą największą ilość punktów (obliczenie według tabeli fińskiej).

Wyznaczony przez ŁOZLA na 14 sierpnia pięciobój kobiecy oraz biegi sztafetowe o mistrzostwo okręgu zostały odwołane, gdyż termin koliduje z meczem kobiecym międzypaństwowym Polska — Niemcy. Zawody odbędą się w terminie późniejszym.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 towarzyski drużynowy mecz lekkoatletyczny Geyer — IKP. W programie następujące konkurencje: biegi: 100 m., 400 m., 3 klm., sztafeta 4X400 m., rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, skok wzwyż, wdal i trójskok. Obie drużyny wystąpią w b. silnych składach. Między innymi startować będą Grzelski Grobelny, Kucharski z IKP, Hartman, Nowakowski, Mstowski i Szubert z KS Geyer. Mecz odbędzie się o g. 9-ej rano.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Zgierzu o godz. 15.30 na stadionie miejskim międzyklubowe zawody organizowane przez tamtejszą Borutę, przy czym zapewniony jest start najlepszych lekkoatletów okręgu z Kurpesą, Modzelewskim, Anikiejewem, Hartmanem, Nowakowskim, Polińskim Tomczakiem i in. Odbędą się następujące konkurencje: 100 m., 400 m., 800 m., 1500 m., tyczka, skok w dal, dysk, oszczep, kula i sztafeta olimpijska.

— Łódzkie Towarzystwo Kolarskie zgłosiło swą drużynę do drużynowych szosowych kolarskich mistrzostw Polski, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie na trasie 200 km (8x25 km) na odcinku Bielany — Modlin. ŁTK zgłosiło drużynę składającą się z 5-ciu zawodników (z Kołodziejskim i Pietraszewskimi), przy czym liczyć się będzie czas czwartego zawodnika.

Najlepsza polska oszczepniczka Maria Kwaśniewska-Trylkowa zawiadomiła PLA że ze względu na obawę powtórzenia się ataku ślepej kiszki nie będzie mogła wziąć udziału w meczu Polska - Niemcy 14 bm w Bydgoszczy.

Wobec tego w reprezentacji Polski z zawodniczek okręgu łódzkiego wystąpią tylko Wajsówna z Boruty i Słomczewska z IKP.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
Notowania z dnia 4 sierpnia.

NOWY JORK: loco 8.01, sierpień 8.47, wrzesień 8.40, październik 8.51, listopad 8.54, grudzień 8.58, styczeń 8.60, luty 8.62, marzec 8.64, kwiecień 8.65, maj 8.67, czerwiec 8.69, lipiec 8.71

LIVERPOOL: loco 4.88, sierpień 4.71, wrzesień 4.73, październik 4.76, listopad 4.80, grudzień 4.82, styczeń 4.83, luty 4.85, marzec 4.87, wiecień 4.89, maj 4.91, czerwiec 4.92, lipiec 4.93

Egipska (Sakell.): loco 7.88

Upper: loco 6.12,wrzesień 5.97, październik 5.92, listopad 5.92, styczeń 5.93, marzec 5.95, maj 5.96, lipiec 6.00

BREMA: loco 10.26, październik 9,79, grudzień 10.01, styczeń 10.13, marzec 10.23, maj 10.36, lipiec 10.43

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓ[illegible]PIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowymi były dość duże, odchylenia kursów jednak były stosunkowo nieznaczne w porównaniu do ostatnich notowań giełdowych

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było małe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.00, 2 emisji 82.00, Dolarowa 3 s. 42.75, Konsolidacyjna 1936 r. 67.75, Konwersyjna 69.88, Wewn. Państwowa 1937 r. 67.00,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 26.33, gwar. 80.00, m. Warszawy 1933 r. 75.00, m. Łodzi 1933 r. 67.25, Konwersyjna m. Warszayw 1926 r. 8—9 s. 75.00

AKCJE ZWYŻKUJĄ.

Kursy papierów dywidendowych w dalszym ciągu kształtowały się mocno przy dużym stosunkowo zainteresowaniu i chęci do kupna.

Bank Polski 126.00, Bank Zachodni 39.25, Cukier 39.00, Węgiel 33.65, Lilpop 94.50, Modrzejów 16.50, Starachowice — bez kuponu za 1937 r., Żyrardów 57.50, Haberbusch 51.00

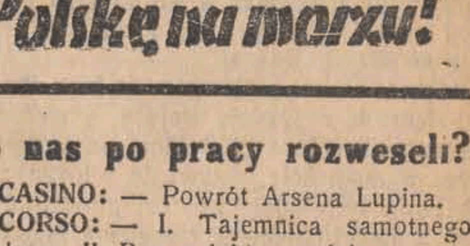
GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita nowa 22.00 — 23.00, żyto nowe 14.75 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 40.00 — 42.50, 50-proc. 37.00 — 39.50, pastewna —.—, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 27.00 — 28.00, 65-proc. 24.50 — 25.50, żytnia razowa 95-proc. 18.00 — 19.00

POZNAŃ, 5. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica nowa 20.50 — 21.00, żyto nowe 14.00 — 14.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 41.00 — 42.00, 50-proc. 38.00 — 39.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 26.75 — 27.75, 65-proc. 25.25 — 26.25



Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Powrót Arsena Lupina.
CORSO: — I. Tajemnica samotnego domu. II. Pan redaktor szaleje.
EUROPA: — Maski lorda Blakeneya.
GRAND-KINO: — Cnotliwa Zuzanna.
IKAR: — Mały dżentelmen i Rose Marie.
JAR: — Na scenie: „Najpiękniejsze kobiety" na ekranie „Malibu".
OŚWIATOWE: — Płomienne serca
PALACE: — Piętnastolatka.
PRZEDWIOŚNIE: — Za zasłoną.
RAKIETA: — Dziewczyna szuka miłości.
RIALTO: — I. Skrzydła nad Honolulu; II. Milioner na tydzień.
STYLOWY: — Lot straceńców.
SŁOŃCE: — Dyplomatyczna żona.
TON: — Scherlock Holmes i dr. Watson.
URANIA: — I Książę X. II. Droga do sławy.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Wobec olbrzymiego powodzenia jakim cieszy się znakomita sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" zostaje ona przedłużona jeszcze na 3 dni.

Kto nie widział tego kapitalnego widowiska, będzie miał ostatnią okazję zobaczyć je na scenie Teatru Letniego. „Gałązka rozmarynu" grana będzie dziś w piątek, jutro w sobote o godz. 8.30 w. oraz w niedzielę dwukrotnie: o godz. 4 po poł. i 8,30 w.

Wkrótce wchodzi na afisz Teatru Letniego angielska komedia Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa", reżyseruje Zygmunt Biesiadecki.

Jutro na ob[illegible]d:

Barszcz buraczkowy z kartofelkami, kotlet cielęcy z marchewką. Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY

Jutro: Sykstusowi.
Wschód słońca 4.03
Zachód słońca 19.1[illegible]
Długość dnia 15.16
Ubyło dnia 15.16.
Tydzień 32.

Przykre dolegliwości drobnego niedomagania.

Dobra opaska elastyczna pomaga na opadnięcie żołądka.

Opadnięcie żołądka jest zjawiskiem nierównie rzadszym, niż to sobie dotąd wyobrażano.

Dziś, przy pomocy szeregu klisz roent genowskich rozpoznanie właściwej choroby żołądka, dwunastnicy lub jelita grubego jest w większości przypadków dla wprawnego i doświadczonego lekarza nie trudne.

Promienie Roentgena pozwoliły nam przekonać się, że prawdziwe opadnięcie żołądka jest zjawiskiem bynajmniej nie tak częstym, jakeśmy to sobie dawniej wyobrażali, i że, z drugiej strony, te objawy, które do niedawna jeszcze uważane były za wywołane przez opadnięcie żołądka, są w większości przypadków spowodowane zupełnie innymi przyczynami, nie mającymi z opadnięciem żołądka żadnego związku.

Istnieje natomiast pewna liczba osób, u których żołądek i część przewodu pokarmowego ulega, z powodu znacznej wiotkości mięśni i wiązań, zsunięciu ku dołowi, wywołując tym samym pewne typowe objawy. Osoby takie można najczęściej poznać już z daleka po ich charakterystycznej budowie. Są to przeważnie ludzie szczupli, o źle rozwiniętych mięśniach, o klatce piersiowej długiej i wąskiej, o wystających łopatkach, skórze nieelastycznej i pomarszczonej, obwisłym brzuchu i cienkich nogach. Cały system wiązań i mięśni jest u nich źle rozwinięty i podobnie, jak miękkie i nieelastyczne są u nich mięśnie i tkanka podskórna, tak samo wiotkie i poddające się są wiązania i mięśnje żołądka.

Cierpią oni na charakterystyczne objawy: nie mają apetytu, a jeżeli nawet odczuwają w porze obiadowej głód, to wystarczy kilka łyków na to,

by głód całkowicie nasycić

i wywołać wprost uczucie nie tylko sytości, ale nawet pełności żołądka. Jeżeli mimo to zjedzą cały, normalny posiłek, wówczas bezpośrednio potem czują ciężar i ciągnienie w okolicy żołądka, które trwają przez okres kilku godzin. Można jednak to niemiłe uczucie natychmiast niemal usunąć w sposób bardzo prosty i wszystkim tym chorym doskonale znany: sposób ten polega na położeniu się. Wszyscy ci chorzy odczuwają potrzebę natychmiastowego położenia się bezpośrednio po spożyciu posiłku.

Z tą chwilą też nie odczuwają już żadnych objawów, żadnego ciężaru ani gniecenia. Zwłaszcza w porze obiadowej objawy te są charakterystyczne, posiłek wieczorny wywołuje mniejsze zaburzenia, może dlatego, że jest mniej obfity, a może też i z tej przyczyny, ponieważ w krótki czas po kolacji kładą się chorzy na spoczynek i trawią w pozycji leżącej.

Osoby te skarżą się czasem na inne objawy, złączone z pozycją stojącą, a zwłaszcza ze zmianą pozycji leżącej na stojącą (np. w momencie wstawania z łóżka): do objawów tych należą zawroty głowy, nudności, a nawet chwilowe zamglenie przed oczyma w chwili nagłego podniesienia się z pozycji leżącej. Tym objawom można zapobiec w bardzo prosty sposób, mianowicie polecając choremu

przytrzymać sobie powłoki brzuszne

obiema dłońmi w chwili wstawania.

W tych warunkach często zdarza się, że chorzy, wiedząc o tym, że spożycie obfitszego posiłku wywołuje wspomniane objawy, ograniczają swe posiłki do minimum lub też stosują ściśle i niepotrzebne diety. Ten sposób „leczenia" wywołuje efekt wręcz odmienny od oczekiwanego, im bardziej bowiem chorzy ci chudną, tym wiotsze stają się ich wiązania i mięśnie i tym silniejsze objawy opadnięcia wnętrzności.

Odpowiednie leczenie tych dolegliwości nie jest trudne, pod warunkiem oczywiście, że diagnoza została dobrze postawiona i że wykluczona jest inna przyczyna choroby, nie mająca z opadnięciem jelit żadnego związku. Do postawienia właściwej diagnozy konieczne jest zrobienie kliszy Roentgena (samo prześwietlenie bowiem nie wystarczy).

Jeżeli rozpoznanie jest pewne, i inne możliwości wykluczone, wówczas przepisuje lekarz choremu

odpowiednią opaskę brzuszną.

Dobra i dobrze założona opaska (niektóre opaski posiadają nawet specjalne dętki gumowe do nadmuchiwania) usuwa natychmiast objawy opadnięcia żołądka, albowiem podtrzymuje opadnięte wnętrzności i w ten sposób zapobiega wystąpieniu chorobowych objawów. Poza tym zaś poleca lekarz dobrze się odżywiać, albowiem z chwilą poprawienia się ogólnego stanu odżywiania, wzmocnienia mięśni i nagromadzenia się świeżych zapasów tkanki tłuszczowej, usunięta zostaje właściwa przyczyna choroby i po dobrej kuracji tucznej staje się nawet noszenie opaski brzusznej nie potrzebne.

—ooo—

Podróż przez Atlantyk trwać będzie 4 godziny

DONIOSŁY WYNALAZEK SZWEDA

Pewien inżynier, zamieszkały w Sztokholmie, wynalazł motor stratosferyczny, jak to orzekli zgodnie fachowcy.

Poszczególne techniczne strony wynalazku pozostają w najgłębszej tajemnicy. Inżynier Lidequist — tak nazywa się wynalazca — pracował nad motorem kilka lat. Obecnie można już twierdzić, że motor pracuje na wysokości 18 000 metrów jak najlepiej i zwykły samolot uzyska na tej wysokości 750 kilometrów na godzinę. Wynalazek zostanie wypróbowany przez Swedish Invention Corporation, której dyrektorem jest znany szwedzki konstruktor spadochronów Thôrnblad. Specjalne towarzystwo przejmie ten wynalazek i rozpowszechni po całym świecie.

W ostatnich dniach zeszli się wszyscy zainteresowani tym wynalazkiem, aby oznaczyć termin pierwszego pokazu motoru stratosferycznego. Nastąpi to prawdopodobnie w jesieni, w Sztokholmie.

Inżynier-wynalazca zajmował się pracami nad tym motorem od szeregu lat, czego najlepszym dowodem są jego artykuły ogłaszane w prasie różnych państw, opisujące wartość takiego motoru dla komunikacji międzynarodowej i atlantyckiej. Jeżeli Szwecja uruchomi taki statek z nowym motorem, to w przeciągu czterech godzin osiągnie przeciętny Europejczyk Amerykę.

Motor ten kosztować będzie około 2 miliony koron szwedzkich, oczywiście wlicza się w tę sumę wszystkie koszty inżyniera wynalazcy poczynione przez wszystkie lata jego pracy. Motor jest 12-to cylindrowy. Na specjalny sposób urządzone kompresory rozwiążą problem rozcieńczonego powietrza.

Na suchsze i najgorętsze miejsca na kuli ziemskiej.

Za najgorętszy punkt na ziemi uchodziła do niedawna miejscowość Wargla w Algierze, później uznano za gorętszą kalifornijską „Dolinę śmierci", gdzie upał dosięga

w cieniu 58 st. Celsjusza.

Konkuruje z nią z wielkim powodzeniem rybacka wieś El Torb na półwyspie Sinai, gdzie wśród rozpalonych skał notowano już 52 st. ciepła.

Chicago uchodziło za okolicę najbardziej wietrzną. Ale to nieprawda. Prymat dzierży w tym kraj Adelii w okolicach Antarktydy, kraj wiecznej burzy. Wiatr ma tam przeciętnie ok. 10 km. szybkości na godzinę.

Najbardziej natomiast suchym punktem na świecie jest pogranicze Chile i Peru. W tych okolicach roczny opad deszczu obliczany jest zaledwie na 3 milimetrów wysokości.

My żyjemy w okolicach o klimacie łagodnym i umiarkowanym. Nie narzekajmy więc, gdy jest troszkę goręcej niż normalnie. To szybko mija.

Zniekształcona czaszka.

Przykre skutki „wodogłowia".

Twarz jakoteż głowa ludzka przybrać może kształty najdziwaczniejsze, daleko odbiegające od „uczciwego" człowieczego wyglądu, zbliżone raczej do tego, co się zwykle w świecie zwierzęcym widzi. Tak więc spotkać się można z t. zw. „twarzą papuzią" powstałą naskutek wrodzonych zaburzeń szkieletu głowy (oczywiście, u człowieka). Ponadto znamy głowy bez mózgu (nie w przenośni) względnie bez części mózgu, z ubytkami w czaszce kostnej. Niekiedy przypominają one z wyglądu oblicze żaby, a również i postać cyklopa mieścić się może w ramach rzeczywistości. Są to, naturalnie, potwory (dosłownie).

Przejdźmy obecnie do zjawisk codziennych. Zaczniemy od dużych głów, ozdobionych wypukłymi czołami, które nie zawsze muszą być mądre i wielkie. Przeważnie bywa „wprost przeciwnie" aczkolwiek znane są również i takie głowy, które naprawdę były wielkimi umysłami. Zaczniemy od dużych głów, powodowanych nadmiernym nagromadzeniem płynu w przestrzeniach okołomózgowych i wewnątrzmózgowych. Zjawisko to

nazywa się wodogłowiem.

Występuje ono przeważnie we wczesnym dzieciństwie, jako choroba wrodzona, jakkolwiek i w późniejszym może wystąpić wieku. Pod wpływem dużego ciśnienia, jakie naskutek coraz większego nagromadzenia się płynu panuje wewnątrz czaszki, głowa rośnie, nieraz osiągając fantastyczne rozmiary. Nie każde dziecko zdolne jest w tych warunkach rozwijać się i rosnąć, niejedno ginie pod ciężarem wodogłowia. Bywa jednak i tak, że wychodzi z próby zwycięsko i w późniejszym wieku wyrasta na dzielnego, a nawet i

nieprzeciętnego obywatela.

Ślady jednak w dzieciństwie przebytego wodogłowia pozostają na zawsze i nadają twarzy piętno szczególne. U człowieka takiego uderza dysproporcja między czaszką a twarzą. Czaska duża, w „cieniu" jej ginie poprostu mała twarzyczka. Czoło uwypuklone mocno, „patrzy" ku przodowi, pociągając za sobą oczodoły i wraz z oczami tworzy potężny dach, ponuro „królując" nad stosunkowo drobnym objektem, jaki tworzą drobne rysy twarzy.

Następcy Micky-Mouse.



Walt Disney, słynny twórca filmowej „bohaterki" Micky Mouse poszukuje obecnie następców do nowych serii filmów rysunkowych. Na zdjęciu widzimy go podczas rysowania płochliwych sarniątek.

PODSŁUCHANE

SZCZĘŚCIARZ.

— A to szczęściarz dopiero z tego Zygmunta!

— Dlaczego?

— Prosił o rękę mojej żony przede mną i... dostał kosza.

SPRYCIARZ.

— Słuchaj Tom, jeżeli wiesz, kto ci skradł rower, dlaczego nie każesz go aresztować?

— Czekam aż zmieni opony.

GWARANCJA.

— Nie stawiacie nigdy strachów na wróble w polu?

— Och! Nie ma potrzeby. Moja żona ciągle się tam kręci.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 54

Dojechali do Wejherowa i karetka przystanęła na podwórzu gmachu więziennego, rycząc przeraźliwie głośną syreną. Otworzono jedną i drugą bramę, ciężko okutą i zaopatrzoną w grube, żelazne zawory. Wóz wtoczył się na mały plac między czterometrowym ogrodzeniem i przystanął. Otoczyli go natychmiast strażnicy w zielonych mundurach, weseli, roześmiani, jakby wyszli na powitanie długo oczekiwanych gości. Sprawdzili liczbę przybyłych i poprowadzili ich do kancelarii, gdzie każdego zapisano, odbierając mu wszystkie dokumenty, pieniądze, zegarki i tym podobne drobiazgi. Po załatwieniu tych formalności pchnięto Skibę do magazynu, gdzie mu dano koc, miskę, kubek, łyżkę blaszaną i talerz. Był już wyekwipowany jako więzień śledczy.

— A teraz marsz do celi! — rozległa się komenda. Był już mrok.

Osadzono go w celi nr 36 w suterynach, razem z ośmiu więźniami wskazując pryczę na której leżał goły siennik wypchany stęchłą słomą i taka poduszka. Na tej poduszce i na tym sienniku bez prześcieradła spało już pewno setki więźniów, różnego wieku stanu czystości, oraz zdrowia. Skiba ze wstrętem poruszył siennik, aby go zasłać kocem. Zakurzyło się z niego.

— Te, hrabia, nie ruszaj teraz siennika! — zawołał jeden z więźniów — bo to szkodzi na płucka!..

Posłusznie zaprzestał tej roboty, rzucił koc na siennik i ciężko usiadł na ławie. W celi było duszno i jakiś kwaśny odór brudu pomieszanego z potem dawno niemytych ciał, wisiał, jak niewidoczna chmura, w którąby można wbić siekierę. Spojrzał na okno gęsto okratowane, na szereg pryczy ustawionych trzypiętrowo, jak koje okrętowe, na długi stół, a potem na dwie długie ławy, gdzie siedzieli więźniowie, ćmiąc machorkę zwiniętą w grube kulki, zwane „bombami" — osadzone w czarnych cygarniczkach. Milcząco, na pół przytomnie wodził oczyma po twarzach więźniów siedzących w kłębach dymu tytniowego. Wyglądali w półmroku jak zjawy niesamowite, z oczyma błyszczącymi ogniem fosforycznym — cisi, skupieni w sobie, pozornie apatyczni, ale każdej chwili gotowi do nerwowego skoku przed siebie. Majaczyło mu się pod czaszką, że gdzieś, kiedyś, takie twarze widział i przypomniał sobie, jak przez mgłę obrazy i sytuację, które nigdy nie istniały realnie, a tylko teraz powstały w podrażnionej wyobraźni.

— Te, hrabia! — zawołał z odcieniem sympatii, pomieszanej z lekką ironią, jakiś głos — a masz co palić? Bo jak masz co palić, to gwizdaj na wszystko i śmiej się... No, co nie słyszysz?

— Daj mu pokój, Antek, czy nie widzisz, że jeszcze nie przywykły, to się i martwi — ozwał się kościsty drab, o twarzy ospowatej, z kilku szramami, widocznie od pchnięć nożem.

Skiba podszedł do niego i zapytał cicho:

— Papierosów chcecie? Są. Palcie...

Położył na stole paczkę „Egipskich" na które rzucili się łapczywie, lecz zapalili tylko po połówce, resztę mu zwracając ze słowami:

— Schowajcie, to się wam przyda jeszcze.

Po apelu, to jest po sprawdzeniu, że wszyscy więźniowie są na swoich miejscach w poszczególnych celach, ozwał się najpierw głos dzwonków elektrycznych, a potem zabrzmiała na korytarzach cicha pieśń:

„Wszystkie nasze dzienne sprawy, przyjm litośnie Boże prawy"....

Śpiewały głosy ochrypłe jakieś, rozedrgane, szarpiące, palone gorączką gruźliczną, niespokojne, pełne bólu, w którym jak nić cienka drgała nuta cynicznego szyderstwa, czy też lichego efektu teatralnego. I ta pieśń smagała duszę Skiby wszystkimi tonami, jak biczami surowcowymi, a słowa akcentowane wyraźnie, z dziką determinacją waliły go po głowie, jak gruzy walącego się domu...

— Jakież „dzienne sprawy" można mieć w tym zbiorowym grobie?... — pomyślał oburzony do głębi. Ale w miarę śpiewania, tony rosły, potężniały, nabierały czystości i siły przeogromnej, że się wydawało, iż pieśń rozwali mury, wyłamie kraty, porozsadza żelazne drzwi i wyjdzie triumfalnie na miasto, aby przez usta tej kurzawy ludzkiej, którą złe wiatry przygnały ze wszystkich dróg i ścieżek życia — ogłosić światu, że Bóg jest wszędzie, a najprawdziwszy może w lochach więziennych...

Cichy, głęboki, wewnętrzny płacz rozlał się w duszy doktora Skiby, jak balsam wonny i kojący.

— Bóg... Bóg... — szeptał drżącymi wargami. — Tylko Ty mi zostałeś Wielki Duchu Światłości i Prawdy!..

(d. c. n.)

...daktor na... ...szek Probst.

Odbito w drukarni **Jana Stypułkowskiego** w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca **Jan Stypułkowski.**
Za redakcję odpowiada **Roman Furmański.**

Ciężka praca kolejarzy nie jest odpowiednio wynagradzana

Osiągnięcia śląskich pracowników umysłowych.

Od roku 1931 do uchwalenia osławionej „jędrzejowiczowskiej" ustawy uposażeniowej, poza redukcją dodatku godzinowego, premii warsztatowych, premii przetokowych, ryczałtów i diet, zmniejszono uposażenie kolejarzom o 50 proc, motywując kolejno następujące po sobie obniżki płac potrzebą pokrywania deficytu.

Obecnie, skoro równowadze budżetowej nie grozi zachwianie, skoro kolej z roku na rok notuje w aktywach milionowe dochody, skoro upadły przyczyny, które zmusiły rząd po sięgnięcie do uposażeń kolejarskich, nikt się nie śpieszy do zwrotu wywłaszczonych zarobków, a li tylko w dawkach aptekarskich rzuca od czasu do czasu groszową zapomogę, bez wpływu na polepszenie egzystencji. O rzeczowej pomocy, mimo wystąpień i akcji organizacji kolejarskich nie ma mowy.

Pracownicy kolejowi, ograniczeni w formach i sposobach akcji obronnej, z uwagi na ich publiczno prawny stosunek służbowy, nie dysponują pod względem obrony tymi możliwościami, jakimi operują i posługiwać się mogą zatrudnieni w prywatnych zakładach pracy. Pracownicy prywatni zjednoczeni w „Unii" i reprezentowani przez C. K. P. Z. Z. na mocy zawartych umów zbiorowych wywalczyli sobie tabelę płac, odbiegającą daleko

od najśmielszych postulatów kolejarskich.

Dla orientacji podajemy tabelę płac obowiązującą ustawowo od 1.II. 1938 r. w Śląskim Przemyśle Przetwórczym dla umysłowych pracowników:

a) najniższa płaca urzędnika w początkowym okresie służby wynosi najmniej 220 zł (urzędnicy kupieccy);

b) w każdej kategorii urzędników (rodzaju pracy) istnieje możliwość czterokrotnego awansu do wyższej grupy, bez żadnych poza kwalifikacjami służbowymi, dodatkowych wymagań;

c) w każdej grupie płacy, dzięki wprowadzeniu stopni starszeństwa (szczeblowania wysługi lat) następuje automatyczna podwyżka, która w końcowej fazie dochodzi do 60 proc. podstawowego uposażenia;

d) dodatek rodzinny, symbolizuje pełne zrozumienie wartości i znaczenia ogniska domowego w życiu już bodaj tylko pracowniczym, jeśli nie państwowym.

Te same normy uposażeniowe obowiązują w bankach, ubezpieczeniach, handlu itd.

W porównaniu do płac kolejarskich, to odpowiednikiem płacy początkującego pracownika prywatnych zakładów, jest dopiero szósta z rzędu, licząc od najniższej, grupa wysokiego stosunkowo urzędnika kolejowego „dziewiątka".

I ten jeden przykład wystarczy dla charakterystyki, wystarczy dla uzasadnienia potrzeby reformy „jędrzejowskich" uposażeń.

Odpowiedzialna, grożąca kalectwem czy utratą życia praca wymaga należytego usytuowania pracownika.

Dyżurni ruchu, maszyniści, kierownicy pociągów, nastawiacze, zwrotniczowie, blokowi, telegrafiści, na których spoczywa

ogrom odpowiedzialności za życie,

przewożonych ludzi i towarów, nie mogą dłużej otrzymywać głodowych uposażeń.

Należy odrzucić krótkowzroczną politykę oszczędności przy ustalaniu płac dla wykonawczej służby liniowej na PKP. Bezpieczeństwo przez zabezpieczenie bytu to jedna z zasadniczych dróg do sprawności i eksploatacji kolejowej.

Nie wystarczy mówić, nie wystarczy stwierdzić, że płace kolejarskie nie wystarczają na życie, że zubożenie postępuje w zastrzaszającym tempie, jak to słyszeliśmy w izbach ustawodawczych z ust ministrów, senatorów i posłów, ale trzeba przystąpić do likwidacji anormalnych stosunków najpierw przez doraźną pomoc, a następnie przez reformę płacy.

Wznowienie ulgowych przejazdów

87 i pół proc. zniżki na kolejach dla dzieci.

— W dniach od 8 do 18 sierpnia Polskie Koleje Państwowe ponawiają okres ulgowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14. W pierwszym okresie, który trwał od 11 do 21 lipca b. r., odbyło się ponad 200 tys. ulgowych przejazdów dzieci, co najlepiej świadczy o popularności imprezy, która odbyła się pod hasłem: „P.K.P. — najmilszym turystom".

Warunki ulgowego przewozu dzieci w dniach od 8 do 18 sierpnia będą takie same, jak i poprzednio, a więc każda osoba dorosła, jadąca za biletem normalnym lub ulgowym, ma prawo zabrać ze sobą 5 dzieci w wieku do lat 14. Ulga dla dzieci jest bardzo znaczna, wynosi bowiem 87 i pół proc. od taryfy normalnej. Przed nabyciem biletu dla siebie opiekun powinien się zaopatrzyć w karty uczestnictwa dla dzieci, wydane na barwnych pocztówkach przez ligę popierania turystyki. Karty te w cenie 30 gr. za sztukę sprzedają wszystki biletowe kasy kolejowe oraz biura podróży. Po wypełnieniu i podpisaniu kart uczestnictwa opiekun przedkłada je w kasie biletowej, która na podstawie tych kart wyda bilety ulgowe dla dzieci ze zniżką 75 proc. na przejazd w pierwszą stronę. Bilety te służą następnie do bezpłatnego powrotu do stacji pierwotnego wyjazdu. W tym celu przed rozpoczęciem podróży z powrotem opiekun powinien ostemplować w kasie biletowej tak karty uczestnictwa, jak i bilety ulgowe dla dzieci, wykorzystane na przejazd pierwotny, bowiem bez ostemplowania kart i biletów dzieci nie miałyby prawa do bezpłatnego powrotu. Ulga może być stosowana w 1, 2 i 3 klasie pociągów osobowych lub pośpiesznych. Podróż z powrotem musi być rozpoczęta najpóźniej w dn. 18 sierpnia 1938 r.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

L. Steckela Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza Stary Rynek 9, T. Stanielewicza, Pomorska 91, A. Borkowskiego ,Zawadzka 45, B. Głuchowskiego Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Ważne postulaty pracowników samorządowych

DECYZJE ZAPADNĄ PO WAKACJACH.

WARSZAWA, 5. 8. — Wiceminister Spraw Wewnętrznych **Władysław Korsak** przyjął ostatnio prezesa Rady Naczelnej Związku Pracowników Samorządowych posła Antoniego Pacholczyka. Poseł Pacholczyk omówił następujące sprawy:

1) wniesienie ustaw pracowniczych dotyczących pracowników samorządowych na sesji jesiennej;

2) wydanie okólnika w sprawie egzekucji należności pracowniczych z tytułu umów o pracę oraz z tytułu emerytur;

3) przesuwanie pracowników samorządowych do wyższego szczebla uposażenia na podstawie indywidualnych uchwał związków samorządowych;

4) skasowanie egzaminu praktycznego przy Urzędach Wojewódzkich dla kandydatów na sekretarzy gminnych, którzy ukończyli 5-miesięczny kurs Instytutu Komunalnego w Warszawie oraz równorzędny kurs przy Wolnej Wszechnicy Polskiej, tudzież przesunięcie ulgowego terminu dla pomocników sekretarzy, którzy nie posiadają przewidzianego w rozporządzeniu cenzusu naukowego;

5) wreszcie kwestię ewentualnych statutów emerytalnych na terenie województw południowych i zachodnich.

Wiceminister Korsak oświadczył, że decyzje w poszczególnych sprawach zapadną po zakończeniu urlopów. Jeśli zaś chodzi o decyzję, czy Rząd wniesie ustawy pracownicze do Sejmu, to decyzja ta nastąpi także po urlopach w miesiącu wrześniu.

Dodatkowa komisja poborowa

W dniu 13 bm. w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 19 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź-Miasto I.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1917 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają unormowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 2 3 5 8 9 i 11 komisariatów PP. i otrzymali imienne wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Z ŻYCIA ZW. OFICERÓW REZERWY KOŁO W ŁODZI.

W dniu 6 sierpnia 1938 r. jako w 24 rocznicę wymarszu I. Kompanii Kadrowej Strzelców Józefa Piłsudskiego z Krakowa zostanie zorganizowane Ognisko dla Członków Związku Sfederowanych i społeczeństwa w parku ludowym im. J. Piłsudskiego.

W związku z powyższym Zarząd Związku Oficerów Rezerwy, Koło w Łodzi zarządza zbiórkę Członków Koła o godz. 19 w dniu 6 sierpnia rb. na ul. Strzeleckiej przed Domem Pomnikiem.

ZBIÓRKA MARYNARZY REZERWY!

W związku z 24 rocznicą wymarszu I. Kompanii Kadrowej Strzelców J. Piłsudskiego z Krakowa przypadającą na dzień 6-go sierpnia rb., Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy R. P. w Łodzi zarządza zbiórkę wszystkich członków Związku w dniu 6 sierpnia r. b. na godz. 19-tą, na ul. Strzeleckiej przed Domem-Pomnikiem im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, celem wzięcia udziału w tradycyjnym ognisku organizowanym dla członków sfederowanych Związków i Społeczeństwa.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Zarząd.

FEDERACJA P. Z. O. O.

W dniu 6 sierpnia rb. jako w 24 rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej Strzelców J. Piłsudskiego z Krakowa, Zarząd Związku Legionistów Polskich organizuje zwyczajem tradycyjnym „Ognisko" dla członków Związków sfederowanych i społeczeństwa w parku ludowym im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Udział w podniosłej tej uroczystości winny wziąć wszystkie Związki sfederowane ze sztandarami i jak najliczniej, aby podkreślić fakt, że rocznica pierwszego czynu Żołnierza Polskiego jest dla nas drogą.

Zarząd Grodzki Federacji PZOO w Łodzi zarządza zbiórkę Związków w dniu 6 sierpnia rb. o godz. 19 na ul. Strzeleckiej przed Domem-Pomnikiem. Odmarsz w szyku zwartym ze sztandarami i orkiestrą nastąpi o godz. 19 min. 20. Początek uroczystości w parku o godz. 20 min. 30 Specjalnych wezwań do członków Związków sfederowanych Zarządy poszczególnych organizacyj wysyłać nie będą, przeto komunikat niniejszy bezwzględnie obowiązuje członków wszystkich Związków Obrońców Ojczyzny.

ZARZĄD.

BACZNOŚĆ PODOFICEROWIE REZERWY.

W związku z obchodem 24 rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej Strzelców J. Piłsudskiego z Krakowa, Komenda Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Łodzi, wzywa wszystkich członków na zbiórkę w dniu 6 sierpnia br. na godz. 18 m 30. Miejsce zbiórki — Dom-Pomnik przy ul. Strzeleckiej w Łodzi.

W ROCZNICĘ I KADROWEJ
Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków.

W 24 rocznicę wymarszu I Kadrowej, dnia 6 sierpnia br. o godz. 10.00 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym przy ul. Św. Jerzego, na które Związek wysyła delegację z pocztem chorągwianym.

Tegoż dnia o godz. 19.00 na ul. Strzeleckiej przed Domem-Pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się zbiórka wszystkich członków z chorągwią, skąd nastąpi odmarsz w szyku zwartym na uroczystości w Parku Ludowym.

Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe. **Zarząd.**

RATOWNICTWO URAZOWE NA WYSTAWIE SZPITALNICTWA.

Jednym z najbardziej interesujących zagadnień opracowanych w ramach Wystawy Szpitalnictwa, będzie dział Ratownictwa Urazowego.

Chirurgia Urazowa wysuwa się dzisiaj na czoło jako specjalna i zupełnie odrębna gałęź medycyny. Dział Chirurgii Urazowej obejmuje pomoc doraźną w nagłych wypadkach, dział statystyczno-propagandowy, przegląd nowoczesnych urządzeń urazowych w ratownictwie i w lecznictwie szpitalnym, wreszcie bardzo interesujący dział naukowy, w którym, przy pomocy rentgenogramów oraz licznych fotografij najciekawszych przypadków, przedstawione będą nowoczesne metody leczenia urazów.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dn. 7 sierpnia br. odbędzie się wycieczka do Łagiewnik.

Wyjazd w godzinach rannych, powrót wieczorem.

Koszt udziału w wycieczce dla członków zł. 0.80, dla gości zł. 1.

Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) w piątek dnia 5-go sierpnia od godz. 18 — 20-ej.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Sprostowanie.

Do redakcji pisma „ECHO"

Łódź.

W związku z umieszczoną w nr. 1337 z dn. 30. ub. m. pisma WPanów notatki pod tytułem: „Fabryka wyrobów gumowych „Ardal" zamknięta za antysanitarny stan", uprzejmie prosimy WPana Redaktora o wydrukowanie w najbliższym numerze „Echa" następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, jakoby p. Minister Opieki Społecznej M. Kościałkowski polecił zamknąć aż do czasu doprowadzenia do należytego stanu budynków, fabrykę wyrobów gumowych „Ardal" — natomiast prawdą jest, że ani p. Minister Opieki Społecznej, ani też żaden urząd władzy administracyjnej takiego polecenia nie wydał, i że fabryka nasza pracuje bez przerwy.

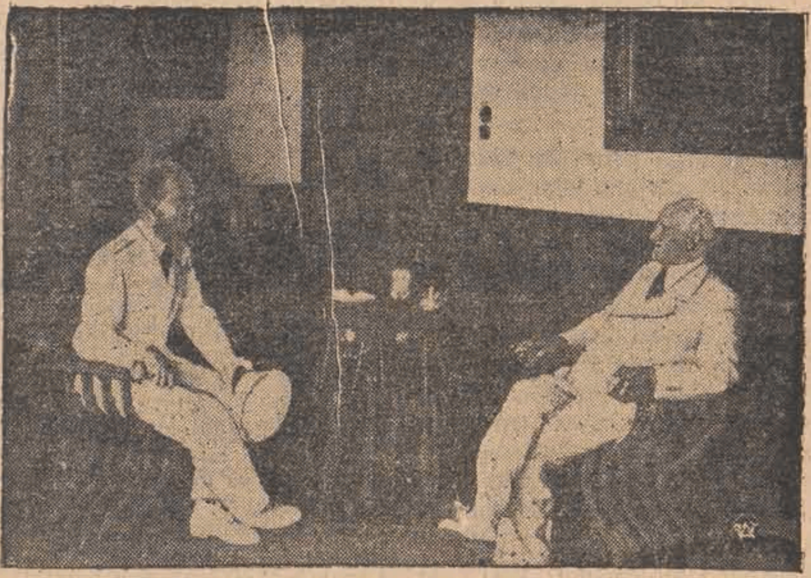
2. Nieprawdą jest, jakoby fabryka nasza „od pewnego czasu znajdowała się w antysanitarnym stanie, robotnicy pracowali w brudzie i zaduchu, nie było żadnej wentylacji", — natomiast prawdą jest, że w naszych salach fabrycznych funkcjonują stale urządzenia wentylacyjne, oraz że stan sanitarny naszej fabryki nie uległ pogorszeniu, a przeciwnie zostaje ciągle polepszany.

Warszawa, 3.8. 1938 r.

Z poważaniem
Przemysł Gumowy „Ardal" Sp. Akc.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Następca tronu włoskiego u Prezydenta R. P.



Prezydentowi Rzeczypospolitej, przebywającemu w Lauranie, złożył wizytę następca tronu włoskiego książę Piemontu. Półgodzinna rozmowa odbyła się w atmosferze szczerej przyjaźni i serdeczności. Zdjęcie przedstawia Prezydenta Rzeczypospolitej w czasie rozmowy z ks. Piemontu w willi St. Michele.

Weterani Armii Polskiej z Ameryki u Marszałka Śmigłego-Rydza.



Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu delegacji Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. W pierwszym rzędzie na lewo od Marszałka stoi komendant Stowarzyszenia L. Kajko, ostatni z prawej — dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefan Lenartowicz, w głębi prezes Koła Bydgoskiego Stowarzyszenia Weteranów W. Albrycht, oraz pozostali członkowie delegacji.

Polscy księża z zagranicy w Polsce



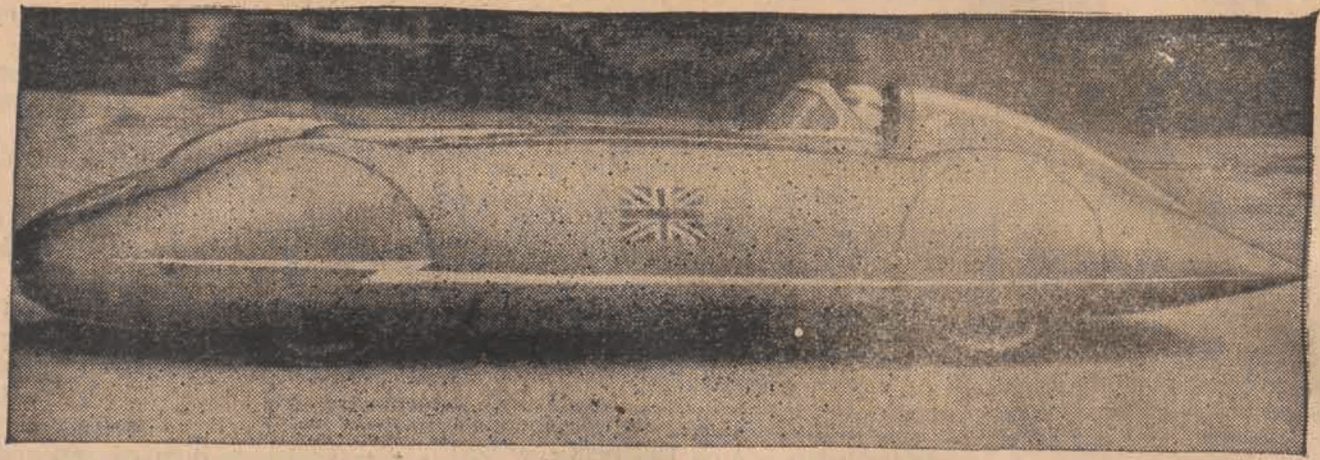
W Polsce bawi obecnie wycieczka trzydziestukilku księży polskich z zagranicy, którą zorganizował „Światowy Związek Polaków z Zagranicy". Na zdjęciu — uczestnicy wycieczki u J. E. ks. kardynała Prymasa Hlonda.

TRZY GRACJE.



A może się podzielimy?

PRÓBA NOWEGO REKORDU.



Anglik major Gardner podejmuje w swoim nowym wozie wyścigowym próbę pobicia światowego rekordu szybkości.

Wrogowie fotografii.





Statek rybacki „Stangen" uratował w pobliżu Aberdeen załogę tonącego jachtu angielskiego „Frieda" i przywiązał ją do Abtony. Uratowani nie pozwolili się dać zdjąć fotografowi ulicznemu, zakrywając przed nim twarze.

TRADYCYJNE „ŚWIĘTO DRUIDÓW".



W miejscowości Chateaulion we Francji odbyło się tradycyjne „święto druidów". Na zdjęciu— przedstawiony jeden z momentów uroczystości.

Mecz piłkarski kombinowanej reprezentacji Polski z Hungarią.



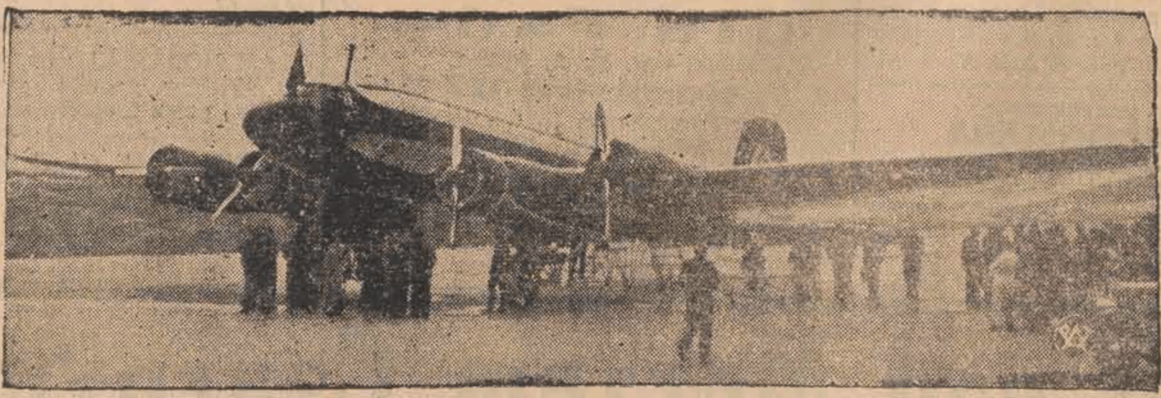
Mecz piłkarski pomiędzy kombinowaną reprezentacją Polski a Hungarią (Budapeszt) zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 3:1. Na zdjęciu — moment pod bramką Węgrów po strzeleniu bramki z karnego przez Peterka.

ŻYRAFOM RÓWNIEŻ DOKUCZA UPAŁ.



Mimo swego afrykańskiego pochodzenia — żyrafy również odczuwają upały jakie nawiedziły Europę. Na zdjęciu — dozorca ogrodu zoologicznego w Vincennes pojący żyrafy.

WYCIECZKA ANGIELSKA W WARSZAWIE.



Do Warszawy przybyła wycieczka Międzynarodowego Towarzystwa Szkół Wakacyjnych w liczbie 63 osób, składająca się przeważnie z nauczycieli i nauczycielek szkół angielskich. Na zdjęciu — jeden z dwu samolotów — olbrzymi Fokke Wulf Condor, którym przybyła wycieczka.